

STERY

PISMO PRACOWNIKÓW ŻEGLUGI

ROK 1

1 LISTOPADA 1951

NR 19

1917
1951

WIELKA REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA Natchnieniem narodziła się w walce o Pokój

BYŁ mglisty wieczór. Dzień — 7 listopada (25 października) rok — 1917.

W Smolnym, w sztabie rewolucji, pod otwartym oknem, skąd wiało chłodem listopada, stoją dwaj wodzowie rewolucji — Włodzimierz Lenin i jego najlepszy druh i towarzysz walki — Józef Wissarionowicz Stalin.

Zagrzmiały działa „Aurory” — wybuchła rewolucja.

Rozpoczęła się nowa epoka w dziejach ludzkości.

Trzydzieści cztery lata upłynęły od chwili, kiedy pod ciosami sił rewolucji padł Pałac Zimowy — gniazdo reakcji. Uzbójony proletariot Piotrogradu ruszył do szturm po wolność i szczęście. Rozgorzał wielki płomień Rewolucji Październikowej, który już nigdy miał nie zgasnąć...

Wielka Rewolucja Socjalistyczna zwyciężyła, bo masy pracujące wierzyły w tryumf słusznej sprawy, bo do szturm wiodły je wypróbowani wodzowie rewolucji — Lenin i Stalin, bo walka kierowała niezwykłą partią bolszewicką. Zwyciężył patriotyzm proletariacki robotnika i chłopca pracującego, zwyciężył internationalizm wielkiej sprawy.

Imperialiści rzucili przeciwko młodej Republice Rad wszystkie swe siły przeciwdziałające, że rośnie potężne państwo socjalistyczne, które stanie się nadzieją narodów walczących o wolność przeciwko imperialistom, które stanie się wzorem dla ciemnej przeszłości przez klasę robotniczą całego świata, które nauczy jak walczyć o nowy, lepszy urząd — o socjalizm.

Wewnątrz kraju działał sabotażysta i dywersant, nakoło grasowały bandy białogwardyjskich zbirów. Jednocześnie rozpoczęła się haniebna krucjata 14 państw kapitalistycznych, nazwana cnicnie przez jej przewodnią, Winstona Churchilla — interwencja.

Uzbójony rosyjski proletariot, żołnierz armii nowego typu stali na proch sabotażysty i dywersanta, rozgromił białogwardyjskich chuliganów i rozbił interwencję. Słuszną sprawą odniosła zwycięstwo. Na jednej szóstej kuli ziemskiej zatrumfowała dziesięć Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej.

Lata władzy radzieckiej — to była wielka zwycięstwa. Z ogromnym entuzjazmem i energią ludzie radzieccy wykonywali przedterminowo pięcioletni plan stalinowski. W kraju wyrósł potężny przemysł. Zmieniło się oblicze wsi. Dostatnie i szczęśliwe życie kółkowskie zawitało do każdej chaty chłopskiej. Wspaniale rozkwitła w Kraju Rad nowa kultura — narodowa w formie, socjalistyczna w treści. Przy

pomocy wielkiego narodu rosyjskiego przebudziły się do twórczego życia wszystkie narody Rosji, dławione niegdyś przez jarzmo carskich wyzyskiwaczy. Ludzie radzieccy, kierowani przez partię Lenina-Stalina zbudowali w swym kraju socjalizm.

W latach tych wzrosła niezwykle żona armia i flota radziecka, które potrafiły rozbić biologwardyjskich atamanów, rozgromić interwencję, a w latach Wielkiej Wojny rozgromić faszyzm hitlerowski i imperializm japoński. Radzieckie Siły Zbrojne uratowały świat przed zagładą, stały się symbolem wolności, wykazały, że nie ma siły, która zdolna byłaby je pokonać.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa zadała śmiertelny cios panowaniu kapitalizmu, zburzyła legendę o niewzruszalności barbarzyńskich stosunków kapitalistycznych i jak gwiazda przewodnia pokazała ludom drogę do szczęśliwej przyszłości.

W latach powojennych jeszcze bardziej wzrósł autorytet władzy radzieckiej — najbardziej demokratycznej władzy na świecie — wśród ludzi radzieckich i mas pracujących całego świata. Nie ma na świecie rządu burżuazyjnego, którego wewnętrzna pozycja polityczna byłaby tak trwała i niezachwiana, jak pozycja rządu Kraju Rad. Realizując zasady marksizmu-leninizmu, pod kierownictwem partii bolszewickiej, pod wodzą wielkiego Stalina, ludzie radzieccy idą pewnym krokiem ku komunizmowi.

Związek Radziecki dwukrotnie przyniósł narodowi polskiemu wyzwolenie. — Pierwszy raz spod jarzma cara i kaiserów w roku 1919, powtórnie z ponurego więzienia okupacji faszystowskiej, ratując naród nasz od niechybnej śmierci. Dlatego też naród polski, budujący pod przewodnictwem partii robotniczej i tej rewolucyjnej awangardy PZPR — szczęśliwa i jasna przyszłość, zwraca z wdzięcznością oczy ku krajowi Wielkiej Października, skąd czerpie przykład i pomoc, ku miastu, w którym żyje i pracuje Wielki Wódz Światowego Obozu Pokoju — Józef Wissarionowicz Stalin — nasz wódz.

Kiedy ludzie radzieccy pod przewodnictwem Stalina budują komunizm, kiedy wyzwolone narody krajów demokracji ludowej budują ustroje socjalistyczne, kiedy miliony prostych ludzi na całym świecie manifestują za pokojem — cenniejszy festiwal za pokojem — skupione wokół dolarowych magnatów Wall Street'u, knują zbrodnicze plany nowej wojny, montują

agresywne bloki, marzą o nowej rzezi światowej, o ujarzmieniu wolnych narodów, o nowej krucjacie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom, w których do władzy doszedł lud pracujący.

Ale w powodzi historycznych wykrzykiwań faszystowskich szczeka-czek Nowego Jorku i ich europejskich podstacji stało się nagle coś — czego nie przewidzieli politycy z Białego Domu.

W okresie atomowych, historycznych gróźb zza oceanu, spłynęło na pragnącą pokój ludzkość, spokojne oświadczenie jej wodza — Wielkiego Stalina — o tym, że ktokolwiek ośmielił by się targnąć na twierdzę pokoju — Związek Ra-

NAJWIĘKSZA i najcenniejsza nauka, jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego odrodzenia, jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z ZSRR dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski.

Już drugi rok Polska Ludowa pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pomyślnie realizuje Plan 6-letni. Każdego dnia przynosi klasie pracującej coraz większe i piękniejsze osiągnięcia w budownictwie socjalistycznym. Uruchamiamy nowe, wielkie obiekty przemysłowe, elektrownie, hutę, rozbudowujemy i mechanizujemy w szybkim tempie nasze porty — Gdańsk, Gdynię i Szczecin, budujemy potężne kombinaty rybołówstwa morskiego, produkujemy na własnych stożkach statki handlowe i jednostki rybackie, budujemy nowe miasta, wsie i osiedla robotnicze, oddajemy do użytku rodzin robotniczych setki tysięcy nowych izb mieszkalnych, wiele szpitali, szkół — używamy dzięki wspaniałemu zrywowi polskiej klasy robotniczej coraz lepsze i wspanialsze płyny naszej pracy.

W miarę postępu budownictwa socjalistycznego w Polsce, coraz wyraźniej uwidacznia się owoc braterskiej współpracy między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Naród radziecki, który już zbudował w swoim kraju socjalizm i buduje komunizm, uważa za swój obowiązek udzielenie pomocy krajom budującym socjalizm. Kierując się zasadami proletariackiego internationalizmu dopomógł on już Polsce i krajom demokracji ludowej w umocnieniu niezależności gospodarczej i państwowej. Dzięki braterskiej pomo-

Włodzimierz Lenin i Józef Stalin w dniach Wielkiego Października



Lenin i Stalin odważnie i zdecydowanie prowadzili partię i klasę robotniczą ku rewolucji socjalistycznej, ku zbrojnemu powstaniu. Byli inspiratorami i organizatorami Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Stalin jako najbliższy współpracownik Lenina kierował całością przygotowań. Pod kierownictwem Stalina zostaje opracowany plan powstania i oznaczony jego termin. Powstanie rozpoczęło się w Piotrogradzie 25 października (7 listopada) 1917 roku i w ciągu jednego dnia odniosło zwycięstwo.

dziecki — spotka się z najeźdźcą od praw. Pokojową, twórczą pracę ludzi radzieckich chronią pewnie siły zbrojne, dysponujące niezrównaną postawą moralną i uzbrojeniem do broni atomowej włącznie. Oświadczenie Towarzysza Stalina przyjął z entuzjazmem radziecki hutnik i polski górnik, chiński chłop i koreański partyzant, francuski doker i amerykański tragarz — wlało ono w serca prostych ludzi na całym świecie nową siłę do walki o trwały pokój.

W proch rozszalał się nietrwały gmach polityki atomowego terroru imperialistów anglo-amerykańskich. Prasa imperialistyczna i przemó-

wienia anglosaskich podlegaczy wojennych pełne są pogroźek pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej: grożą oni rozbudowującej się Warszawie, starodawnym pomnikom Krakowa, rozkwitającym portom polskiej Bałtyku, grożą najazdem nowych hord hitlerowskich, grożą dzieciom, kobietom i całemu polskiemu narodowi. Ale naród polski nie jest sam. Kroczy on dziś w szeregach wielkiego obozu obrońców pokoju. Oboz pokoju nie pragnie wojny i uczyni wszystko, co w jego mocy, aby jej zapobiec, nie zamyka to jednak, że lęka się szaleńczych planów zbrodniarzy amerykańskich. Na przekór im — wiek

XX przejdzie do historii nie jako wiek bomby atomowej, ale jako wiek komunizmu.

Coraz jaśniej płonie nad ziemią światło Października. Idee jego żyją i zwyciężają. Jednoczą one masy pracujące całego świata wokół Wielkiego Związku Radzieckiego — niepokonanej opoki pokoju, kroczonego niewzruszenie pod kierownictwem WKP(b), pod przewodem Stalina do komunizmu. Bo wiem — Stalin i Wolność, Stalin i szczęście prostego człowieka, Stalin i Pokój — to są pojęcia nierozłączne.

Stalin jest z nami — Pokój zwycięży wojnę!

BRATERSKA współpraca

cy i współpracy Związku Radzieckiego oczyszczono nasze porty z wraków, rozbudowują się stocznie, rozpoczęły pracę wielkie piecownice hut „Kościuszkowa” i „Częstochowa”, rośnie Nowa Huta, fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie oraz setki innych potężnych obiektów Planu 6-letniego.

Wspaniały rozwój naszego przemysłu, to dalsze podniesienie wsi polskiej, to zwiększenie stopnia mechanizacji jej prac poprzez zapożyczanie w coraz to lepsze maszyny rolnicze i narzędzia, które umożliwiają większą i lepszą produkcję płodów rolnych, niezbędnych dla zaopatrywania mas pracujących rosnącego przemysłu i miast — to dalsza możliwość podniesienia stopy życiowej mieszkańców wsi.

Dla realizacji tych gigantycznych zamierzeń otrzymaliśmy z ZSRR nie tylko pomoc techniczną, najnowsze maszyny i urządzenia przemysłowe i rolnicze, ale także dokumentację techniczną, a wybitni specjaliści radzieccy pomagają naszym inżynierom i robotnikom w budowie tych obiektów.

Dla realizacji tych planów polska klasa robotnicza przyjmuje systematycznie bogate doświadczenia przodujących stachanowców radzieckich. Nasi marynarze, portownicy, rybacy i wodniacy przejmują doświadczenia radzieckich pracowników żegluga, pomagając w pokonywaniu przeszkód na dro-

dze do usprawnienia transportu morskiego i śródlądowego, dla osiągnięcia lepszych wyników w polowach.

W ślad za załogą m/s „Akademik Krylow” załogi nasze z coraz lepszym rezultatem współzawodniczą w socjalistycznej opiece nad mechanizmami i urządzeniami. Organizujemy rady techniczne na statkach, przyspieszamy rejsy, skracamy postoje w portach. Nasz dźwigowy stosunek z coraz większym powodzeniem metodę Szarapowa, robotnicy portowi dokonują szybkościowych przeładunków statków i uczą się stosowania metody Kowalowa. Rybacy morscy podejmują połowy zespołowe i współzawodniczą o oszczędne zużycie paliwa i sprzętu oraz o zmniejszenie kosztów połowowych, a wodniacy żegluga śródlądowej przejęli metodę współzawodniczenia załogi holownika wołańskiego „Ruslan”.

Narody radzieckie i polski kroczą dziś pod wspólnym sztandarem — zmierzają do wspólnego celu. Korzyści, jakie osiągnęliśmy w budownictwie socjalistycznym i jakie w dalszym ciągu czerpiemy, dzięki pomocy politycznej, gospodarczej, technicznej i kulturalnej ZSRR, są ogromne i nieocenione.

Dlatego też zarówno w Polsce Ludowej jak i w Związku Radzieckim prowadzi się stale i na szeroką skalę pracę, mającą na celu wychowanie narodów w duchu wza-

jemnego poszanowania i przyjaźni, w duchu pogłębiania i rozszerzania współpracy.

Celowi temu służy wymiana doświadczeń, bezpośredni kontakt między naszymi i radzieckimi naukowcami, chłopami, robotnikami i marynarzami, filmy polskie i radzieckie, książki. Celowi temu służy Mięsiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

TA pogłębiająca się przyjaźń i współpraca między Polską a ZSRR jest solą w oku anglo-amerykańskich podlegaczy do nowej wojny. Wiedzą oni bowiem, że na jej przyjazne stosunki wzmacniają obóz pokoju i postępu, udaremniają ich nikczemne plany rozpętania pożogi wojennej. Dlatego starają się przyjaźń tę osłabić, wlewając potoki kłamstw i oszczerstw, nasyłając watachy szpiegów i dywersantów. Płonne są jednak ich nadzieje na zakłócenie przyjaźni pomiędzy ZSRR, Polską i krajami demokracji ludowej. Masy pracujące Polski, korzystające z owoców współpracy ze Związkiem Radzieckim, wzmocnione wypowiedzią Wodza narodu radzieckiego J. Stalina w sprawie bomby atomowej, w odpowiedzi na nikczemne knowania obozu imperialistów, jeszcze bardziej jednoczą się w okół ostoju postępu i pokoju — jeszcze bardziej zacieśniają więzy przyjaźni z narodem radzieckim, których nikt nie jest w stanie rozewnać.

PRZEGŁAD WYDARZEN

OŚWIADCZENIE STALINA w sprawie broni atomowej oszołomiło podległych wojennych. A gdy oszołomienie minęło, zaczęli przebrać w końcu podległych wojennych. A gdy oszołomienie minęło, zaczęli przebrać w końcu podległych wojennych.

Taka „droga dyplomatyczna” było oświadczenie ambasadora USA w Moskwie Kirka. Treść oświadczenia Kirka sprowadzała się do kłamliwych twierdzeń, że za istniejące napięcie międzynarodowe i za sytuację w Korei odpowiedzialny jest... Związek Radziecki.

Wynikałoby z tego, że to nie imperialiści amerykańscy palą i niszczą miasta i wsie koreańskie, że to nie amerykańscy bandyci grabią i mordują ludność w Korei, że to nie amerykańscy agresorzy opasują świat bazami wojennymi i odbudowują hitlerowski Wehrmacht, że to nie amerykańscy meżowie stanu podyktowali w San Francisco traktat o odbudowie militarystyki japońskiej, że to nie oni usiłują wciągnąć wszystkie państwa kapitalistyczne do agresywnego bloku atlantyckiego.

Mimo to Związek Radziecki, wierny swej pokojowej polityce wyraził zgodę „na omówienie przy udziale Stanów Zjednoczonych wszystkich ważnych i nieuregulowanych zagadnień oraz rozważenie środków, zmierzających do poprawy stosunków międzynarodowych, w tym również stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi”. W ten sposób Związek Radziecki jeszcze raz podkreślił swoją pokojową politykę.

Nie słowa, a czyny mają decydujące znaczenie w sprawie rozładowania istniejącego napięcia w stosunkach międzynarodowych. Czyny zaś Stanów Zjednoczonych i państw kontrolowanych przez Waszyngton zadają kłam słowom imperialistów — słowom, które mają stworzyć pozory troski o pokój.

PAŃSTWA SKANDYNAWSKIE W AMERYKAŃSKIM ZAPRZĘGU

OSTATNIO do systemu prowokacji przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Polsce imperialiści amerykańscy wciągnęli państwa skandynawskie. Dwukrotnie zmuszony był Związek Radziecki wystosować noty protestacyjne do Norwegii: w sprawie prowokacyjnego niszczenia grobów bohaterów radzieckich poległych w walce o wolność Norwegii, a ostatnio w sprawie wysp Szpicbergen i wyspy Niedźwiedziej.

W nocy z 1 lutego 1949 r. rząd norweski zapewnił ZSR, że „Norwegia nigdy nie będzie popierała polityki mającej cele agresywne” i że nie pozwoli, aby jej terytorium służyło takim celom.

Przystąpienie Norwegii do bloku atlantyckiego, wykorzystanie wysp Szpicbergen i wyspy Niedźwiedziej przez dowództwo sojuszu atlantyckiego jest zaprzeczaniem tych zapewnień rządu norweskiego i naruszaniem umów międzynarodowych.

Naruszeniem umów międzynarodowych i dobrośąsiedzkich stosunków są również ostatnie prowokacyjne wyzwywania władz szwedzkich w stosunku do obywateli polskich. Nie minęły jeszcze echa wybiju polskiej policji szwedzkiej na statku „Wieluń”, gdy władze szwedzkie znów dopuściły się aktu gwałtu w stosunku do polskiego marynarza Aleksandra Macka ze statku „Maria Curie-Skłodowska”.

Gangsterskie metody amerykańskich atlantydwów nie sprzyjają rozwojowi dobrośąsiedzkich stosunków między Szwecją a Polską. Droga prowokacji nie służy międzynarodowej współpracy gospodarczej. Ani społeczeństwo Szwecji, ani społeczeństwo Norwegii nie aprobują takiej polityki swych rządów, która wciąga te kraje do imperialistycznej dżungli.

IMPERIUM BRITYJSKIE TRZESZCZY

SPRZECZNOŚCI w obozie imperialistycznym, szczególnie zaś sprzeczności anglo-amerykańskie ujawniły się z całą jaskrawością prawa rządzące w imperialistycznej dżungli. Współpraca w ramach bloku atlantyckiego nie wyklucza według tych praw tego, że Stany Zjednoczone pragną znaleźć się w roli cowboja, ujeżdżającego brytyjskiego lwa. Świadczy o tym ostatnie wydarzenia w Egipcie i Iranie.

Narody Bliskiego Wschodu coraz bardziej wznoszą swą walkę o zrzućcie jarzma imperialistycznego. W ślad za Iranem, który postanowił unarodowić swój przemysł naftowy, Egipt wypowiedział układ z Anglią w sprawie Kanału Sueskiego z roku 1936 i układ w sprawie kondominium Sudanu z 1899 roku.

Zarówno w sprawie Iranu, jak i Egiptu Amerykanie usiłowali „pośredniczyć” po to, aby zająć miejsce Anglików. Imperialiści amerykańscy usiłują swę „pośrednictwo” przeprowadzić pod szyldem ONZ.

W związku z tym angielski prawniczy dziennik „Daily Express” pisał: „Ze wszystkich znaków na niebie i ziemi możemy wnioskować, iż w kuchni ONZ gotuje się nowe, brudne świństwo w stosunku do Wielkiej Brytanii w sprawie Egiptu. Abadan, Kanał Sueski i Sudan — to jeszcze nie koniec. Szakale weszły z rozkoszą za nową padliną...”

Szakale imperializmu weszły również za nową zdobyczą w Indiach. Nie jest przypadkiem zamordowanie premiera Pakistanu — Ali Khana. Churchill nazwał śmierć Ali Khana „nową tragedią, która może utrudnić jeszcze rozwiązanie i tak już skomplikowanych problemów”.

Pewne światło na kulisy zabójstwa premiera Ali Khana rzuca penetracja amerykańskich monopolów naftowych w Pakistanie. Rząd Pakistanu udzielił koncesji towarzystwu brytyjskiemu „Burma Oil Co” na rozbudowę przemysłu naftowego w prowincji Beludżystan. Jednocześnie amerykański koncern „Standard Vacuum Oil Co” otrzymał niedawno koncesję na poszukiwanie ropy naftowej na terenie zachodniego i wschodniego Pakistanu. Jest to pierwsza koncesja udzielona Amerykanom...

Tak to hieny i szakale imperializmu gryzą się między sobą o źródła surowców, o bazy strategiczne, o kontrolę strategicznych dróg na Bliski i Daleki Wschód.

Narody mają jednak dość tych szakali. W Aleksandrii i Kairze, w Syrii i Iraku, Libanie i Transjordanii masy ludowe wołają: precz z imperializmem!

Gigantyczny plan przeobrażenia klimatu Syberii i Azji Środkowej — zmiana biegu rzek Ob i Jenisej

W 6 numerze wychodzącego w Moskwie w języku angielskim dwutygodnika — „News” ukazał się artykuł inż. Mitrofana Dawydowa pt. „Rzeki płynące wstecz”. Dawydow pisze:

WODA RZEK SYBERYJSKICH PRZYWRÓCI ŻYCIE PUSTYNIOM AZJI ŚRODKOWEJ

Badaniem tego skomplikowanego i porywającego zagadnienia zająłem się już przed 20 laty. Dzieciństwo moje upłynęło w nawiedzanych przez posuch stepach i pustyniach Kazachstanu. Od wieków w kraju tym, odznaczającym się małą ilością rzek, jezior i zbiorników wodnych, ludzie cenili wodę na wagę złota. Niejednokrotnie przebywałem w pustyniach Kżył-Kum, widziałem ruiny starożytnych miast, pozostałości starożytnych kanałów irygacyjnych i budowli. Spotykałem tutaj zachowane do chwili obecnej ryżowe „czeki” tj. niewielkie doły, otoczone małymi groblami ziemnymi, w których przed laty gromadzono wodę i uprawiano ryż. Tak więc kiedyś była tutaj woda, kwitły tutaj ogrody. Wraz ze zniknięciem wody znikło życie. Tylko woda przywróciła mojemu życiu życie. Tylko woda przywróciła mojemu życiu życie. Tylko woda przywróciła mojemu życiu życie.

W ROKU 1948 GŁÓWNE ZARYSY PLANU BYŁY JUŻ GOTOWE...

Pracując w charakterze inżyniera-hydrotechnika w Azji Środkowej, znalazłem doskonałą cenę każdej kropli wody. Zdawałem sobie jednocześnie sprawę, że najbardziej nawet racjonalne wykorzystanie wód Syr-Darii i Amu-Darii nie wystarczy dla nawodnienia obszarów środkowo-azjatyckich. Syberia! Oto, gdzie znajduje się klucz do nawodnienia wielu milionów hektarów pustyni kara-kumskich i kżył-kumskich, stepów przyarałskich i kazalińskich aż do rzek — Emby i Uralu. W ciągu kilku lat studiowałem literaturę dotyczącą tego problemu: tysiące stron poświęconych badaniom zasobów wodnych Związku Radzieckiego i innych krajów, dotyczących rzek syberyjskich — materiały historyczne i kalendarze geograficzne, wyniki prac związanych z zagadnieniami irygacji, gleboznawstwa i biologii. W miarę tych studiów coraz bardziej realnych kształtów nabierała możliwość skierowania

wstecz biegu rzek syberyjskich, z północy na południe. Tak oto rozpoczęła się moja praca nad projektem tego skomplikowanego zagadnienia nazywanego obecnie powszechnie — „zagadnieniem Ob — Jenisejskim”. Napisał Niemiec hitlerowski na Związek Radziecki zmusił mnie do przerwania pracy. Poszedłem do wojska jako oficer. Natychmiast jednak po zakończeniu wojny z nową energią zabrałem się do swych planów i szkiców. W lutym 1948 r. — główne zarysy projektu były gotowe. Wygłosiłem odczyt we Wszechzwiązkowym Naukowym Towarzystwie Inżynierów-Technczyków i po raz pierwszy publicznie przedstawiłem główne wytyczne tego projektu. Niektórzy uważali me plany za fantastyczne i nierealne, jednakże inni wybitni specjaliści poparli mnie.

Na czym polega istota projektu skierowania wód rzek syberyjskich na wypalone słońcem pustynie Azji Środkowej?

ZAPORA WYSOKOŚCI 78 M STWORZY NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE REZERWUAR WODNY

Projekt ten przewiduje zbudowanie na rzece Ob poniżej ujścia Irtyszu zapory wodnej wysokości 78 m. Poziom rzeki podniesie się tak dalece, że woda zatopi ogromne przestrzenie leżące w górnym biegu rzeki Ob, Irtysza i Tobola. Łączna powierzchnia tego przysięgłego, największego na kuli ziemskiej rezerwuaru wodnego wyniesie — 250.000 km kw., tj. 7-krotnie więcej od powierzchni Morza Azowskiego. W ten sposób sztuczne „morze dolno-obskie” dojdzie bezpośrednio do Płaskowizny Turgajskiej, do „wrót” przegradzających rzecę Ob drogę na południe.

„Wrót” te można „otworzyć” budując poprzez Płaskowiznę Turgajską sztuczny kanał długości 900 km.

Kanałem tym woda z „morza dolno-obskiego” spłynie na połud-

nie. Masy wodne przelewać się będą po nizinie nie wymagając budowy żadnych prawie sztucznych urządzeń, przeleją się przez Morze Aralskie, osłodzią jego przesycone solą wody a następnie wyschniętymi korytami dawnych rzek spłyną na ziemię Kazachstanu i Azji Środkowej. Trasę tej, długości 4.000 km, którą przepłynie woda rzek syberyjskich — wytyczyłem już w grubszych zarysach. Spośród 4.000 km — trasę długości 1.800 km zajmą jeziora i rezerwuary wodne, 950 km przypadnie na koryta dawnych rzek, 1.250 km na sztuczne kanały.

W przyszłości, w celu zwiększenia mas wodnych przetrzynanych z północy na południe przewiduję się włączenie do tego systemu wód Jeniseja, które kanałem długości 90 km połączone zostaną z „morzem dolno-obskim”. Tak więc

Ob i Jenisej dostarczą wody pustyniom Azji Środkowej i Kazachstanu, stanowiąc będą siłę napędową dla licznych systemów hydroenergetycznych, które powstaną na tych rzekach oraz na całej długości nowej, potężnej magistrali wodnej i jej odgałęzieniach. Obliczono, że przerzucenie na te tereny ponad 300 km sześć. wody rocznie umożliwi nawodnienie około 25.000.000 ha ziemi oraz 30—35 milionów ha pastwisk i łąk. Ten gigantyczny obszar ziem nawodnionych będzie znacznie

większy niż nawadniane tereny w USA, Japonii, Egipcie, Włoszech, Kanadzie i Australii — wzięte razem. Jak wynika z przeprowadzonych obliczeń produkcja rolnictwa w Azji Środkowej i Kazachstanu wzrośnie 5—7 razy. Na nawodnionych glebach pustyni dojrzewać będzie bawełna, ryż, rozwinie się uprawa buraków cukrowych, winogron, zboża i kultur cytrusowych oraz roślin kaulczukodnych. Martwe obecnie obszary przekształcą się w krainę życia i obfitości.

MAGISTRAŁA WODNA DŁUGOŚCI 8.000 KM I ZMIANA KLIMATU SYBERII I AZJI ŚRODKOWEJ

Po zrealizowaniu tego projektu powstanie w Związku Radzieckim nowa, potężna magistrala transportowa ciągnąca się od Morza Karskiego do Morza Kaspijskiego a dalej przez „morze dolno-obskie”, Jenisej i tzw. kaskadę am-garską do Bajkału. Długość tej nowej magistrali żeglownej wyniesie 8.000 km. Arterie wodne połączą Ural z Zagłębem Kuźnieckim, Azją Środkową, Kazachstanem oraz Syberię z europejską częścią kraju. Z leżących nad Jenisejem, za kołem podbiegunowym Igarki można będzie dopłynąć statkami do Moskwy. Statki płynące będą arteriami wodnymi, które przetną pustynie Kżył-Kum i Kara-Kum. Powstanie gigantycznego „morza dolno-obskiego” i pojawienie się miliardów m sześć. wody na nawiedzanych przez posuch i pustynnych obszarach wywrze ogromny wpływ na zmianę warunków klimatycznych zarówno w Azji Środkowej i Kazachstanie jak i w za-

chodniej Syberii. Klimat kontynentalny Azji Środkowej ulegnie zmianie. Zniknie charakterystyczna dla tego obszaru znaczna rozpiętość temperatur rocznych oraz temperatur w ciągu doby. Na rozległych obszarach Syberii powietrze stanie się bardziej wilgotne, zima — stanie się bardziej łagodna. Uprawa ziemi rozwinie się na tych szerokościach, gdzie dotychczas z uwagi na ostry klimat leżała odlegiem.

Oto ogólne zarysy mego projektu. Pracując nad nim kierowałem się pragnieniem dalszego polepszenia warunków bytu narodu, podporządkowania przyrody człowiekowi. Natychmiast do opracowania tego projektu, podobnie jak i realizowanych obecnie projektów potężnych systemów hydroenergetycznych, była pokojowa polityka mego kraju i jego rządu.

Projekt wywołał gorącą dyskusję.

PROJEKT PROF. SZULGI

Do dalszego opracowania projektu włączyli się w toku dyskusji inżynierowie i uczeni najrozmaitszych gałęzi nauki. Projekt mój dyskutowany był na sesji Moskiewskiego Instytutu Elektrotechnicznego oraz na sesji Rady Naukowej Instytutu Badania Sił Podziemnych przez Akademię Nauk ZSR. Nad moim projektem dyskutowano również w Instytucie Energetyki Akademii Nauk ZSR. Na dyskusji tej obecni byli wybitni specjaliści z całego kraju. Wysłuchano poglądów oraz krytycznych uwag zarówno uczonych moskiewskich jak i działaczy nauki i techniki z Azji Środkowej, Zaukaskazii, Ukrainy, Estonii, Łotwy i Litwy.

Wobec tego, że projekt mój porusza liczne zagadnienia gospodarki narodowej, zainteresowały się nim instytucje naukowo-badawcze. Projekt został przeanalizowany z punktu widzenia możliwości rozwiązania zagadnienia spławu i zaopatrzenia w drzewo republik Azji Środkowej oraz południowo-wschodnich rejonów kraju. Projekt analizowano również z punktu widzenia możliwości rozwoju rolnictwa na terenach nawodnionych przez wody syberyjskie oraz rozwoju gospodarki rybnej.

Specjalna dyskusja, na której obecnych było ponad 1.000 pracowników naukowych, inżynierów-hydrotechników, hydrologów, gleboznawców, geologów i geografów odbyła się w Moskwie. Do dyskusji zgłoszone zostały 2 projekty. Mój projekt oraz projekt prof. A. Szulgi, przewidujący utworzenie „rzeki południowo-syberyjskiej” i różniący się od mego pro-

jektu tym, że zakłada pobieranie wody z Jeniseja i rzeki Ob oraz dopływów z ich górnego biegu.

Dyskusja trwała 3 dni. Wywołała ona ogromne zainteresowanie kół naukowych i dała nam wiele cennych i nowych materiałów. Wygłosiłem kilka publicznych odczytów o moim projekcie i obecnie otrzymuję wiele listów od różnych ludzi. Wybitny geolog, członek Akademii Nauk ZSR — Włodzimierz Obruczew pisze w swym liście: „Projekt ten, przewidujący wydarcie całej prawej rzeki Ob i części Jeniseja z basenu Oceanu Lodowatego i zmianę ich biegu o 180 stopni z północy na południe, na równi zachodniej Syberii i stepy Kazachstanu, do Azji Środkowej a następnie przez Morze Aralskie do Morza Kaspijskiego — jest gigantyczny, ale możliwy do zrealizowania bez specjalnych trudności i wielkich kosztów. Projekt ten daje jednocześnie tak wspaniałe perspektywy dla rozwoju sił produkcji i dobrobytu ludności ogromnej części naszego państwa, że należy życzyć jak najszybszego opracowania wszystkich szczegółów i przystąpienia w najbliższej przyszłości do jego realizacji”.

Po przedyskutowaniu mego projektu przez liczne instytucje naukowo-badawcze, został on rozpatrzone przez ekspertów Rady Naukowo-Technicznej Ministerstwa Elektrowni ZSR i uznany za nadający się do szczegółowego opracowania i rozpoczęcia badań. W związku z tym przeznaczono niezbędne fundusze dla wszczęcia badań i na szczegółowe opracowanie planu.



WSAMYM centrum Leningradu, przy prawym brzegu Newy, gdzie wznosi się gmach Leningradzkiej Szkoły Morskiej im. Nachimowa, stoi wielki, stary okręt. Na jego rufie powiewa czerwono-szkarłata bandera, podnoszona tylko na trzech okrętach radzieckiej floty, na grodzonych orderem Czerwonego Sztandaru za wybitne zasługi wobec ojczyzny i narodu.

Nazwę tego starego okrętu znają ludzie całego świata. Jest to czerwono-szkarłatowy krążownik „Aurora” — okręt-pomnik, pozostawiony na Nowie celem upamiętnienia jego roli w historii Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Jednocześnie jest to okręt-szkółka. Przyszli marynarze — młodzi na-chimowcy — szkoła się na tym okręcie, pełnią wachtę, czerpią wiedzę z obszernie dziedziny morskiej rza „Aurory” szeregowego marynarza praktyki i z dumą nazywają siebie „aurorowcami”.

Pod pretekstem ukończenia remontu, a w rzeczywistości dla tego, że załoga „Aurory” pomagała bolszewikom, Rząd Tymczasowy postanowił usunąć z Piotrogradu silny okręt bojowy. Aurorowcy stanowczo odmówili wykonania rozkazu Rządu Tymczasowego, nakazującego odejście krążownika do Abo i oznajmili, że wykonują tylko rozkazy Wojenno-Rewolucyjnego Komitetu, utworzonego przez partię bolszewicką.

Działo się to 22 października 1917 roku, — trzy doby przed rozpoczęciem ogólnego zbrojnego powstania w Piotrogradzie, w niezachwianej historii, kiedy, gdy komitety Partijne Wojenno-Rewolucyjnego Komitetu, kierowanego do komisarzy jednostek lądowych i morskich. W piśmie tym Komitet Wojenno-Rewolucyjny polecał „nie dopuszczać do Piotrogradu ani jednej jednostki wojskowej bez uprzedniej ustalenia, jakie stanowisko zajęła ona wobec rozpryskających się wydarzeń... i w wypadkach koniecznych użyć siły...” Z „Aurory” spuszczane zostały kutry parowe, zbrojone w cekaemy i wysłane na Nowe do Smolnego, aby bronić go od strony rzeki.

Działająca nieprzerwanie radiostacja „Aurory” przyjęła odczyt 25 października o 3.30 rano, wypełniając rozkaz Wojenno-Rewolucyjnego Komitetu; krążownik „Aurora” wstąpił na Nowe i zakotwiczył przy moście Nikołajewskim. Dział okrętu skierowane zostały na Pałac Zimowy — siedzibę Rządu Tymczasowego. Jednocześnie marynarze „Aurory” uruchomili most Nikołajewski i nawiązali łączność robotniczych rejonów Piotrogradu z centrum miasta. O godz. 8.45 wyszły z krążownika na brzeg dwa oddziały celem przeprowadzenia zwiadu. O godz. 12.20 wysłano trzeci i czwarty oddział.

Działająca nieprzerwanie radiostacja „Aurory” przyjęła odczyt W. I. Lenina „Do obywateli Rosji”, obwieszczałą, że Rząd Tymczasowy został obalony, a władza przeszła w ręce narodu. Radiotelegrafista „Aurory” podał wszystkim do wiadomości treść odczytu. Pyl to pierwszy oficjalny dokument Rządu Radzieckiego, podany przez radio.

W tym czasie wysłano do Smolnego 50 uzbrojonych „aurorowców” celem zapewnienia bezpieczeństwa II Wszechrosyjskiemu Zjazdowi Rad. O godz. 19 udał się na brzeg jeszcze jeden oddział w celach zwładowczych, a komisarza „Aurory” wezwano na tor-

pedowiec „Prozoriwyj”, który przybył z Kronsztadu wraz z innymi okrętami. Na torpedowcu odbyło się zebranie delegatów dwunastu pięciu okrętów bojowych i dziesięciu statków, stojących w uzbrojonych oddziałach. Dnia 25 października na Nowie w Piotrogradzie. Na zebraniu tym przedstawiciel Wojenno-Rewolucyjnego Komitetu oznajmił, że krążownik „Aurora” wyznaczony został jako okręt dowodzący na redzie i że wszystkie działania okrętów powinny odbywać się według sygnałów świetlnych „Aurory”.

O godz. 21.40 komisarz „Aurory”, wypełniając zarządzenie Wojenno-Rewolucyjnego Komitetu, wydał rozkaz wystrzelać z sześciu działek dział w kierunku Pałacu Zimowego. Wystrzał „Aurory” był sygnałem rozpoczęcia szturm.

Po północy walka przeniosła się do wnętrza budynku, garnizon poddał się, a ministrowie Rządu Tymczasowego zostali aresztowani i pod eskortą oddziału „aurorowców” odprowadzeni do twierdzy Petropawłowskiej.

WCIĄGU następnych dni zbrojnej walki o ustanowienie władzy radzieckiej w Piotrogradzie, Moskwie i w innych miastach, ma-

rynarze „Aurory” byli jej aktywnymi uczestnikami, wiernymi wykonawcami woli partii bolszewickiej, wytycznych Lenina i Stalina. Oddziały „aurorowców” owały nęły pancernikiem „Achtyrec”; wraz z czerwonoogwardzistami i żołnierzami pułku keksholskiego zdobyły szturmem Piotrogradzka stację telefoniczną; uczestniczyli w szturmie janku Michajłowskiego, Szkoły Żuków oraz w walce pod Gatchiną. „Aurorowcy” pomogli ustanowić władzę radziecką w mieście Rybińsk (obecnie Szecherbakow), odbili wojskom kontrowolucyjnym pociąg pancerny na stacji Kuzenkino. Jeździli oni do Moskwy celem nieniesienia pomocy robotnikom, następnie do Mohylewa, aby aresztować carskiego generała Dychonina, byłego głównodowodzącego wojskami, odmawiającego podporządkowania się Rządowi Radzieckiemu, pracowali w charakterze komisarzy z nacjonalizowanych przedsiębiorstw przemysłowych Piotrogradu, wypełniali specjalne polecenia Lenina i Stalina.

Taką rolę odegrał krążownik „Aurora” i jego załoga w historycznych dniach Rewolucji Październikowej.

EUGENIUSZ JUNG (tłum. z ros. H. F.)

KRONIKA MORSKA

Na nabrzeżu Parnica w porcie szczecińskim, dzięki socjalistycznej opiece nad urzędami przeładunkowymi zmniejszyły się w roku bieżącym wydatki na postoje dźwigów, wynikające z winy obsługi. Podczas gdy w styczniu br. postoje wynosiły 3,5 proc. w stosunku do efektywnie przepracowanych godzin, to w miesiącu ubiegłym odesłek godzin zmniejszył się do 0,2 proc.

Najlepsze wyniki w socjalistycznej opiece nad sprzętem osiągnęli dźwigowicze: Buchacz, Woźniak, Turów, i Kłosowski.

Pracownik GUM tow. Pałucki skonstruował przy pomocy swoich kolegów wielki dźwąg pływający, używany obecnie do wyciągania wraków na Zalewie Wiślanym.

Osobliwością tego dźwigu jest to, że przy 40-tonowej nośności wysięgnik posiada zanurzenie zaledwie 60 cm. Umożliwia to pracę dźwigu w każdym zakątku płytkiego zalewu. Całe urządzenie dźwigowe zmontowane zostało na barce śródlądowej.

Robotnicy Obwodu Ochrony Wybrzeża Grybowo (kolej kołobrzeg) wezwali do współzawodnictwa pracy inne obwody Wybrzeża, mające przyspieszyć wykonanie planu umacniania i załusania brzegów morskich.

Marynarze żeglugi śródlądowej, pływający na Wiśle i Odrze, zawarli ostatnio umowę o długofalowe współzawodnictwo.

Przy opracowywaniu warunków wykorzystali oni doświadczenia przodujących żagló. Pracownicy żeglugi śródlądowej wznowili walkę o przedterminowe wykonanie planów eksploatacyjnych statków i o podniesienie poziomu wyszkolenia ideologicznego i zawodowego załóg. W celu obniżenia kosztów własnych w eksploatacji statków, marynarze zobowiązali się również przeprowadzać w czasie rejsu drobne naprawy urządzeń mechanicznych na statkach.

Blizniacze trawlerzy „Kania” i „Kulki”, zbudowane ostatnio przez nasze stocznie, przybyły z ławicy Dogger Bank na Morzu Północnym do bazy rybackiej w Swinoujściu z bogatym ładunkiem śledzi. Oba statki wykonały ponad 150 proc. planów rejsowych.

M/s „Batory” wyruszył w tych dniach w drugą podróż do portów Indii i Pakistanu. W drodze powrotnej statek zawinął do Southampton, jako portu końcowego, po czym uda się w trzeci kolejny rejs do Indii. Powrót do Gdyni przewidziany jest na dzień 22 stycznia 1952 roku.

W Szczecinie odbyła się w tych dniach konferencja, zorganizowana przez Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego, poświęcona omówieniu zadań rybołówstwa morskiego w ostatnim kwartale br. oraz dyskusja nad projektem planu ogólnego rybołówstwa na rok 1952.

W konferencji wzięli m. in. udział minister żeglugi tow. M. Popiel, przedstawiciele PKPG, Ministerstwa Żeglugi, K' PZPR w Szczecinie i Kościaninie, Okręg Zw. Zaw. Pracown. Żegluga.

Podczas obrad zabierano głos kilkudziesięciu dyskusantów. Wyniki konferencji podsumował minister żeglugi tow. Popiel stwierdzając, że obrady dostarczyły wiele cennego materiału. Mówca udzielił szeregu wyjaśnień i wskazań w związku z zadaniami rybołówstwa na rok następny.

Państwowa Żegluga Morska w Szczecinie otrzymała do eksploatacji od Polskich Linii Oceanicznych pięć dużych statków: s/s „Kolo”, s/s „Goplo”, s/s „Rataj”, s/s „Wroclaw” i s/s „Kutno”, których portem macierzystym będzie obecnie Szczecin. W najbliższej przyszłości zostanie przekazany Państwu wej żegludze Morskiej jeszcze jeden statek — m/s „San”.

Administracja PZM przygotowała już w Szczecinie odpowiednią ilość mieszkań dla marynarzy.

Portowcy gdańscy wzywają załogi zakładów przemysłowych całej Polski do walki o przyspieszenie obrotu wagonów

ZADANIA Planu 6-letniego wymagają od klasy robotniczej, przemysłu, rolnictwa i transportu znacznego zwiększenia wydajności pracy i produkcji. Szczególna rola w realizacji tych zadań spada na transport kolejowy. Przewozy towarowe na PKP wzrastają znacznie szybciej niż w ostatnim roku, a tempo produkcji przemysłowej i rewolucyjnego rozwoju budownictwa socjalistycznego anżeli ilość taboru kolejowego znajdującego się w dyspozycji kolei. Objawiające się, szczególnie w okresach wzrastającego natężenia przewozów jesienią, szczyty przewozowe wymagają zwiększenia tempa transportu i przyspieszenia obrotu wagonów.

Pobieżne obliczenia wykazały, że w III kwartale br. przetrzymano pod załadunkiem ponad terminy wolne od postojowego przeciętnie 2,5 proc. ładowanych wagonów, a pod wyładunkiem nawet 10 proc. wagonów. W ten sposób gospodarka narodowa naraziła została na stratę 4,5 miliona wagono-godzin czyli 190 tysięcy wagono-dni. Odpowiada to zdolności przewozowej 34 tysięcy wagonów, które mogłyby przewieźć dodatkowo ponad 600 tysięcy ton towarów, przyspieszyć do stawy surowców i materiałów budowlanych, przyspieszyć zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe i przewieźć produktów rolnych do miast. Jasny ślad wniosek ze zagadnienia jak największej ilości zwolnionych do dalszej pracy wagonów, stanowi niezwykle ważny problem dla całej gospodarki narodowej i realizacji planów gospodarczych.

Na przyspieszenie obrotu wagonów mają wpływ nie tylko kolejarze, ale przede wszystkim klienci, korzystający z usług transportu kolejowego. Zrozumiałe jest, że od klientów PKP zależy jak

najszybciej zwalnianie wagonów pod dalszy załadunek, a więc i przyspieszenie przewozu towarów. **ROBOTNICZY** zespół portowców Gdańsk-Gdynia, którzy w ostatnim roku poważnie zwiększyli wydajność pracy, osiągając wzrost przeładunku węgla o 67 proc., rudy 49 proc. i drobnicy o 13 proc. — zauważyli, że można z powodzeniem skrócić czas postoju wagonów pod załadunkiem, usprawniając organizację pracy w rejonach i odcinkach. Doświadczenia zdobyte przez stosowanie radzieckich metod pracy przy szyb-



W imieniu portowców Gdańska i Gdyni tow. Wiśniewski apeluje do robotników całej Polski o przyspieszenie obrotu wagonów towarowych.

kościowych odprawach statków (w pierwszym półroczu zaoszczędzono 54 proc. czasu dozwolonego na odprawy statków) umożliwiło dwukrotną rewizję norm przeładunkowych. Na naradach aktywów robotniczych, prowadzonych od

krótszego czasu na odcinkach i w rejonach na grupach partyjnych i związkowych, robotnicy portowi wykazywali na przykładach jak można bez trudności przyspieszyć obsługę przetokową na nabrzeżach i skrócić postoje wagonów pod magazynem i statkiem. Często bowiem stojące na nabrzeżach załadowane lub wyładowane wagony, a nie zabierane przez kolejarzy — hamowały tempo dalszych prac przeładunkowych.

Rozumując słusznie, że zespół portowy Gdańsk-Gdynia jest w ogólnokrajowej jedynym z najważniejszych klientów PKP i korzysta z 30-40 proc. ogólnej ilości wagonów towarowych obrotu DOKP Gdańsk, robotnicy portowi postanowili przyjąć kolejarzom z pomocą w ich walce o sprawne wykonanie przewozów jesienią przez samoradczą inicjatywę poprawy wskaźników obrotu wagonów w portach. Przy podniesieniu dotychczasowych wskaźników wydajności pracy portowców, robotnicy zaofiarowali gotowość dalszego zmniejszenia postojów wagonów i podjęcia szerokiej walki z uszkodzeniami wagonów w portach.

Na odbytej w dniu 26 października br. w Nowym Porcie na radzie robotników portowych, kolejarzy i firm spedycyjnych, robotników portowy tow. Andrzej Konieczny z Gdyni w prostych słowach wykazał korzyści, które może osiągnąć gospodarka narodowa przez przyspieszenie obrotu wagonów i pełne wykorzystanie ich ładowności. Liczne zebrane załogi portowe, kolejarze i przedstawiciele firm spedycyjnych w żywej dyskusji uzupełnili wypowiedzi tow. Koniecznego, witaając entuzjastycznie inicjatywę zwrócenia z praktyką przelazymywania wagonów pod załadunkiem nad rzeczywistą potrzebę.

Robotnicy portowy tow. Dettlaff z Odcinka Przeładunków Masowych w Gdyni jako pierwszy w imieniu swoich towarzyszy zadeklarował skrócenie dozwolonego

czasu postoju wagonów z węglem oświadczył, że „tak jak umieliśmy zerwać ze starymi metodami w porcie i oprzeć naszą pracę na wzorach stachanowców radzieckich, tak odrzucamy przestarzałe, kapitalistyczne zwyczaje i przepisy przeładunkowe. Opatrując się na wzorach radzieckich portowców i kolejarzy, będziemy konsekwentnie zwalczać biurokrację i oportunistów, łamać przestarzałe, zrutynizowane zasady organizacji pracy. Stosując nowe metody pracy dajemy wyraz naszemu głębokiemu przywiązaniu do Polski Ludowej i socjalizmu, wyrażamy naszą wolę podniesienia sił gospodarczych i obronnych kraju”.

Podsumowaniem wypowiedzi była rezolucja odczytana przez tow. Wiśniewskiego, w której robotnicy portowi podjęli swoją zdecydowaną wolę pomocy PKP w sprawie przewozów artykułów rolnych do miast, wyrobów przemysłowych dla wsi i zaopatrzenia wielkich budowli socjalizmu w potrzebne surowce i materiały.

Robotnicy portowi Gdańska i Gdyni zobowiązują się przyspieszyć obrót wagonów przez skrócenie czasu załadunku w zespołach portowych:

w imporcie i eksporcie — z 8 na 6 godzin, w obrocie tranzytowym — z 12 na 10 godzin, w eksporcie węgla — z 36 na 30 godzin.

Robotnicy portowi Gdańska i Gdyni wzywają załogi portu Szczecin i małych portów do podjęcia podobnego zobowiązania i długofalowego współzawodnictwa o obniżenie postojów wagonów w portach.

Żałogi portowe Gdańska i Gdyni apelują do załóg wszystkich zakładów przemysłowych w Polsce o podjęcie ogólnokrajowej akcji walki o przyspieszenie obrotu wagonów, która dopomoże transportowi kolejowemu w wykonaniu jego trudnych zadań.

Podjęte przez portowców Gdańska i Gdyni zobowiązanie da łącznie 1.900.000 wagono-godzin oszczędności rocznie, czyli zwolni do pracy codziennie 4 pociągi 60-cio wagonowe.

Rząd Polski domaga się od władz szwedzkich ukarania winnych prowokacji na s/s „Wieluń” i m/s „Curie - Skłodowska”

Na notę polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 8. 10. 1951 r. w sprawie incydentu na polskim statku „Wieluń”, szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych udzieliło noty z dn. 17. 10. 1951 r. odpowiedzi, z której między innymi wynika, co następuje:

Po powołaniu się na zasady prawa morskiego nota podaje, że policja szwedzka powiadomiona została przez niejaką Demarską iż marynarz z s/s „Wieluń” został zamknięty na pokładzie tego statku, z którego chciał zbiec celem uniknięcia przesładowań ze strony władz polskich. Ponadto, że policja zrewidowała statek, donieśli policji, że Kulka zamknięty jest w kabinie i został pobity. Z tego też powodu policja udala się na statek. Badania, które policja przeprowadziła „nie dostarczyły dowodów, które byłyby w sprzeczności z uprzednio wysuniętymi podejrzeniami”.

Po stwierdzeniu, że doniesienia o pobiciu Kulki nie odpowiadały prawdzie, nota podaje, że Kulka „szepem” tak, aby go nie usłyszał obecni przy przesłuchaniu przez policję szwedzką członkowie załogi, prosił policjantów o prawo azylu w Szwecji, po czym nota stwierdza, że sposób zachowania się policji szwedzkiej był rzekomo usprawiedliwiony.

W odpowiedzi na powyższą notę szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało dnia 25. 10. 1951 r. polskiemu szwedzkiemu w Warszawie notę, w której m. in. czytamy:

W nocie swej z dn. 17. 10. 1951 r. szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmuszone było po twierdzeniu, że zarzut o rzekomym pobiciu marynarza Stanisława Kulki był zupełnie gołosłowny. Mimo to nota usiłuje w sposób sztuczny i zupełnie nieprzekonywający usprawiedliwić bezprawną i brutalną akcję policji szwedzkiej. Z noty szwedzkiej wynika ponadto, że celnicy szwedzcy przy byli na statek wcale nie w celu wykonania swoich czynności służbowych, ale nadużyli swoich uprawnień, bo pod pozorem przeprowadzenia rewizji celnej poszukiwali Stanisława Kulki. W ten sposób władze szwedzkie naruszyły już wówczas uprawnienia polskiego statku w porcie szwedzkim.

Szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wbrew wszelkiej

logice, zamiast samo przeprowadzić dowód prawdziwości swoich twierdzeń, przerzuca na dowódcę tego statku obowiązek udowodnienia okoliczności negatywnych, czyli, że jakiś fakt nie miał miejsca. Jest to jedyna w swoim rodzaju metoda — usiłuje bowiem nagiąć fakty do podejrzenia. W ten sposób szwedzkie MSZ dyskwalifikuje całą swoją argumentację zarówno z punktu widzenia logiki jak i prawa.

Niepoważne jest twierdzenie szwedzkiej noty, jakoby Kulka wobec przedstawicieli policji „szepem” prosił o przeniesienie go na ląd. Jakże bowiem mógł złożyć takie oświadczenie, skoro wiadomym jest, że nie zna zupełnie języka szwedzkiego i że w czasie rozmowy między nim a funkcjonariuszami policji szwedzkiej użył musiano tłumacza?

Przyznając, że na „Wieluniu” nie dokonano żadnego nielegalnego aktu, nota szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych usiłuje, mimo oczywistości, usprawiedliwić gwałt i bezprawie policji na statku polskim. Nota szwedzka stwierdza na samym wstępie, że wkroczenie na statek w porcie uzasadnione może być jedynie naruszeniem prawa lub zakłóceniem porządku

w porcie. Ponieważ, jak wynika w sposób oczywisty z twierdzeń omawianej noty, fakty takie na statku „Wieluń” nie miały miejsca, akcja policji szwedzkiej była bezprawna. Argumentacja zatem noty szwedzkiej potwierdza jedynie słuszność stanowiska rządu polskiego.

W dalszym ciągu noty rząd polski przypomina rządowi szwedzkiemu o zasadach, które uznają i respektuje praktyka międzynarodowa. W roku 1928 Instytut Prawa Międzynarodowego w swoim projekcie dotyczącym regulaminu morza przybrzeżnego wyraźnie stwierdził, że tylko zbrodnie i występki, których skutki wykraczają poza statek, poddane są jurysdykcji państwa przybrzeżnego. Instytut ten przyjął tym samym w innym sformułowaniu nawet projekt amerykański z r. 1927, który wyraźnie stwierdza, że jedynie na żądanie kapitana statku lub oficera dowodzącego, wyrażone wobec władz miejscowego państwa przybrzeżnego może wykonywać jurysdykcję w sprawach wyłącznie dotyczących wewnętrznej administracji statku.

Sprawy dyscypliny na statku, sprawy dotyczące wzajemnego stosunku między załogą, a kapitanem są zatem wyłączone z kompetencji państwa przybrzeżnego. W danym konkretnym wypadku kapitan w wykonywaniu swoich uprawnień dyscyplinarnych

w stosunku do członka załogi zażądał jego ukaranie. Władze szwedzkie natomiast, w sposób oczywisty sprzeczny z prawem, pozbawiły kapitana jego uprawnień, uznanych tak przez prawo stała Kulce, jak wykazuje protokółny przebieg rozmowy na statku, wyraźnie narzucona. Kulka nigdy za swoje przekonania nie był przesładowany. W czasie długotrwałego pobytu statku „Wieluń” w Szwecji schodził wielokrotnie na ląd. Czyż może władze szwedzkie uważać za argument kwalifikujący go jako uchodzącego politycznego to, że usiłował wykonywać jurysdykcję łowców na zbież statek, by uchylić się między innymi od zapłaty długów zaciągniętych u swoich kolegów.

Rząd polski podtrzymuje swoje stanowisko, że władze szwedzkie, zachęcając awanturników i zwykłych przestępców kryminalnych do podsydzania się pod miano uchodźców politycznych, wypacza wa międzynarodowe, jak i jacy tym samym pojęcie azylu po praktyki międzynarodowej, akt politycznego, który ma tak wzniosłe tradycje historyczne.

Odnosnie poruszanej, bez jakiegokolwiek związku z całością omawianego zagadnienia, w nocie szwedzkiej sprawy deportacji obywateli polskich, rząd polski odrzuca twierdzenie jakoby rząd polski odmawiał ich przyjęcia. Rząd polski stwierdza, że właściwe władze polskie badają każdy wypadek i podejmują decyzję zgodnie z przepisami prawa polskiego.

W świetle tego, co zostało powyżej powiedziane, rząd polski ocenił musi incydent na s/s „Wieluń” jako jeden z szeregu zmierzających do zakłócenia, przez zainteresowane w tym czynniki, dobrosąsiedzkich stosunków polsko-szwedzkich.

Rząd polski ponawia swój protest wyrażony w nocie z dnia 8 października br. przeciwko akcjom bezprawia, naruszającym zasady wolności żeglugi, zasady prawa międzynarodowego i będącymi poważnym naruszeniem praw Polski.

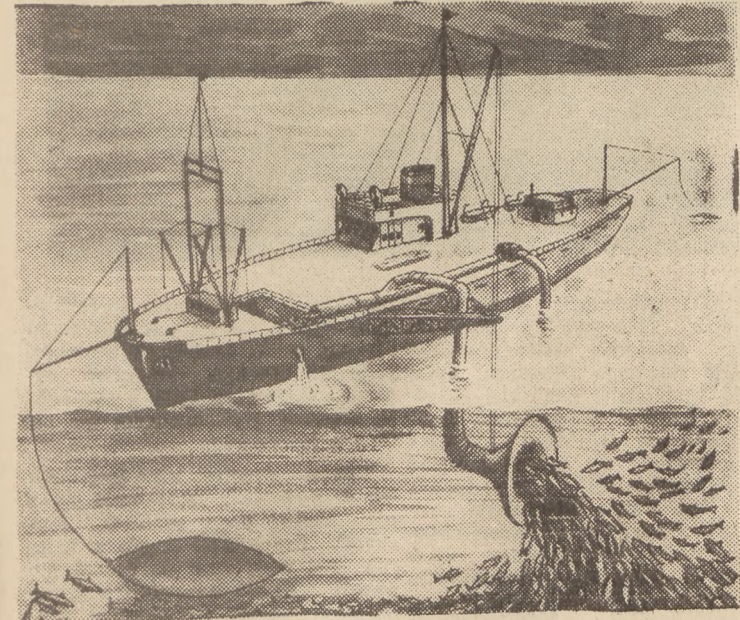
Rząd polski podtrzymuje swoje żądanie surowego ukarania winnych, udzielenia pełnej satysfakcji kapitanowi i załodze statku „Wieluń”, zaspokojenia wszystkich powstałych w wyniku zajścia szkód oraz podjęcia wobec marynarza Stanisława Kulki kroków przewidzianych w stosunku do zbieżnych marynarzy.

NARÓD POLSKI
WIDZI W ZWIĄZKU RADZIECKIM
BASTION SIŁ POKOJU I POSTĘPU
NA ŚWIECIE

B. BIEPIUT

Samoloty i łodzie podwodne na usługach... rybołówstwa

NIEWIELE ludzi zdaje sobie wiano tylko w pobliżu brzegów. Większość rybaków pozostawiała w czystym przemyśle może być rybołówstwo morskie, że przemysł ten słowem rybnym i kupców. Po Wielkiej Rewolucji nastąpiło zmechanizowane porty i przetwórstwo rybołówstwa. Stwo-



nie, instytucje naukowe, radiostacje, statki zwiadowcze, a nawet samoloty i łodzie podwodne. Takim właśnie wspólnie zorganizowanym, niegłuchym nauki i techniki. Dzięki temu Związek Radziecki już w roku 1922 osiągnął drugie miejsce w świecie w produkcji ryb. O rybołówstwie radzieckim piszą J. J. Skoszkiewiczowie w książce p. t.: „Najnowsze metody połowów ryb w ZSRR”, wydanej nakładem Wydawnictw Morskich. Autorzy omawiają w swej pracy nie tylko nowoczesne metody połowów, ale i wspaniałą organizację całego przemysłu rybnego w Związku Radzieckim, organizację badań rybackich, połowów zespołowych, hydromechanicznych, przeładunku ryb w portach oraz organizację łączności radiowej między statkami na morzu a samo-

lotami zwiadowczymi i ośrodkami dyspozycyjnymi na lądzie. Wiele z praktykowanych w rybołówstwie radzieckim metod pracy stanowi dla nas zadziwiającą rewolucję. Tak np. instytuty naukowe - badawcze rybołówstwa radzieckiego ustalają wieloletnie prognozy połowów na podstawie obserwacji astronomicznych i klimatycznych, a prognozy sezonowe opracowują przy pomocy obserwacji i zdjęć lotniczych. W przemysłowym wywiadzie rybackim stosuje się wywiad lotniczy w stosunku do ryb pelagicznych (żyjących na niewielkich głębokościach), a przy wykrywaniu gatunków ryb głębinowych - wywiad podwodny, prowadzony przy pomocy „kul głębinowych” i łodzi podwodnych. Niezwykle są interesujące, opisane w książce, połowy ryb przy pomocy światła elektrycznego. W rezultacie licznych badań stwierdzono, że różne gatunki ryb gromadzą się dokoła białego lub kolorowego światła o różnym natężeniu. Na tej podstawie opracowano ciekawe i nowe metody połowów przy użyciu odpowiednich, zanurzonych w wodzie światła i specjalnych sieci. Prawdziwą rewelacją jest opracowana ostatnio przez naukowców radzieckich metoda połowu ryb bez sieci - przy pomocy prądu elektrycznego i pomp ssących - „rybociągów”. Zanurzone w wodzie rybociągi łączy się ze źródłem prądu elektrycznego i w ten sposób tworzy się w wodzie pole elektromagnetyczne, które powoduje elektrotaksję czyli oszołomienie wszystkich ryb przepływających w pobliżu statku. Pod działaniem prądu ryby kierują się do rybociągów, które wysysają je wraz z wodą na odpowiednie siła na statku. Złowione w ten sposób ryby wyróżniają się wyjątkową świeżością i czystością. „Najnowsze metody połowów ryb w ZSRR” są bardzo cennym wydawnictwem dla fachowców rybnych i tych, którzy interesują się sprawami rybołówstwa.

Szczecińska WRN obradowała w bazie rybackiej w Świnoujściu

W świetlicy osiedla robotniczego w bazie rybackiej w Świnoujściu odbyła się pierwsza w województwie szczecińskim narada społeczna robotników i radnych szczecińskiej WRN, zorganizowana na wzór podobnych narad w Związku Radzieckim. Przy stole prezydalnym zasiadli radni oraz kierownicy wydziałów WRN pod przewodnictwem ob. Szechter, a salę wypełnili pracownicy „Dalmoru”, dyrekcji budowy bazy rybackiej oraz pracownicy przedsiębiorstw, zatrudnionych przy budowie, wreszcie kolejarze i inni mieszkańcy osiedla. Na wstępie odbyło się udekorowanie za wybitne zasługi budowniczych bazy rybackiej: inż. Romana Bujanowskiego, przewodniczącego rady zakładowej dyrekcji BBR - Złoty Krzyżem Zasługi, oraz inż. Zbigniewa Hoyna, koordynatora i zastępcę głównego inżyniera dyrekcji BBR - Srebrnym Krzyżem Zasługi. Naradę zainicjował wiceprzewodniczący WRN ob. Szechter, który powiedział: „Państwo Ludowe poprzez rady narodowe troszczy się o ludzi pracy. Zwracając się zawsze do przedstawicieli władzy ludowej, do radnych i rad we wszystkich sprawach. Obowiązkiem rad jest zawsze Wam pomóc. Domagając się takich narad jak dzisiejsza. Przyszedźmy do Was zawsze, by Wam pomóc... Wy radzicie swoim miastem i swoim krajem poprzez

radę narodową, które sami wybieracie. Mówcie otwarcie o wszystkich Waszych bolączkach i żalach - w miarę możliwości z miejsca - łatwym wszelkie niedociągnięcia.” I świnoujście robotnicy śmiało wypowiadali swoje żale i życzenia, które skrzętnie były notowane przez członków Prezydium i kierowników wydziałów WRN. Domagali się uruchomienia żłobka, przedszkola i szkoły, których DBOR - mimo zaplanowania w br. nie oddała do użytku, poruszali sprawę ośrodka zdrowia, apteki, pomocy dentystycznej, zwiększenia ilości sklepów i rzemieślniczych punktów usługowych oraz sprawę uruchomienia gospody ludowej. Krytykowali komunikację międzybrzegową a także kolejową i miejską. Dopominali się o radiofonizowanie osiedla oraz o rozrywki kulturalne w postaci stałego kina i gościnnych występów artystycznych. Po wysłuchaniu wszystkich głosów odbyło się posiedzenie Prezydium, na którym powyższe zostały konkretne decyzje, podane do wiadomości zebranych po powrocie Prezydium na salę obrad. Większość dezyderatów zostanie wprowadzona w życie w ciągu października i listopada br. jak np.: otwarcie prowizorycznego żłobka i przedszkola, dodatkowych sklepów, spółdzielni rzemieślniczych, gospody ludowej, ośrodka zdrowia z rozedawnictwem leków i pomocą dentystryczną. Usprawni się funkcjonowanie kina przez dodanie drugiego aparatu projekcyjnego oraz dwukrotną zmianę programu w ciągu tygodnia. Kierownik Wydziału Kultury WRN powiadomił zebranych, że co najmniej dwa razy w miesiącu kierowane będą do bazy rybackiej zespoły artystyczne ze Szczecina. Dyrektor DOKP zapewnił, że pociąg roboczy, dowożący robotników do bazy z dalszych okolic zostanie niezwłocznie powiększony o 1 wagon, a później otrzyma większy skład. „Orbis” otworzy okienko sprzedaży biletów przy promie, aby uniknąć natłoku przy kasie. W przyszłym roku - według zapewnień przedstawicieli DBOR - oddane będą do użytku: żłobek, przedszkole, szkoła, świetlica, sklepy, stołówka; wyremontowanych zostanie wiele domów, a ulice otrzymają trwałą nawierzchnię i chodniki. Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej oświadczył, że komunikację międzybrzegową usprawni drugi prom, a dla Karsiborza remontuje się już prom „Piotr”. Na zakończenie ob. Szechter podsumował wyniki narady, która przyczyniła się do zacieśnienia więzów pomiędzy władzą terenową a masami pracującymi. Zachęcił on zebranych, by częściej korzystali z pomocy radnych celem skutecznego i szybkiego załatwiania spraw, ułatwiających życie ludzkom pracy. M. S. Korespondent z bazy rybackiej w Świnoujściu

Plany współpracy naszych naukowców z rybakami

WE wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach rybackich odbywają się w ciągu ostatnich tygodni narady, poświęcone omawianiu planów na rok 1952. W dniu 18 bm. odbyła się w Gdyni narada wytwórcza Morskiego Instytutu Rybackiego, który w oparciu o przodujące wzory ich biologów radzieckich bada naukowo możliwości rozwoju naszego rybołówstwa. Pracownicy naukowcy MIR-u zajmują się wszechstronnym badaniem wód Bałtyku - jego fauny i flory. W naradzie tej wzięli udział: minister żeglugł. tow. inż. M. Popiel, przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego PZPR, pracownicy MIR oraz delegaci pokrewnych instytucji naukowych - Instytutu Rybołówstwa Śródłądowego, MIT-u i MORS-u. W szczegółowo opracowanych referatach omówiono plany na rok 1952 podkreślono konieczność zacieśnienia współpracy naukowców z rybakami i pracownikami rybołówstwa. Sprawa wyjścia naukowców do rybaków, do ich pracy i osiągnięć znalazła szeroki oddźwięk w toku dyskusji. Plan na rok 1952 przewiduje ściśle powiązanie rybaków kutrowych, dalekomorskich i przybrzeżnych z badaniami, prowadzonymi przez MIR. Wszyscy rybacy powinni stale informować odośno komórki Instytutu o zaobserwowanych na morzu ciekawych zjawiskach. Zjawiska te, często niezrozumiałe dla rybaka, poprzez dokładną naukową analizę mogą przynieść poważne rezultaty, niejednokrotnie decydujące o podniesieniu wydajności naszego rybołówstwa. W samokrytycznym referacie, dyrektor MIR-u inż. Gumowski omówił dotychczasowe błędy Instytutu, polegające na niedostatecznym powiązaniu pracy naukowców z bieżącymi problemami rybołówstwa. Ścisłe prognozy połowów, opracowywane na podstawie wspólnych obserwacji rybaków i naukowców

ników naukowych dadzą jeszcze w bieżącym roku prawdziwy obraz wędrówek ryb, prądów morskich itp. Dotychczas nie zawsze prognozy te zawierały dokładne i zrozumiałe dla rybaka wskazania o większych skupiskach ryb. W ważnym momencie będzie przeniesienie w najbliższym czasie komórki MIR z Trzebieży do Świnoujścia. Krok ten świadczy o trosce naukowców o odpowiednie zaopatrzenie także załóg jednostek dalekomorskich w aktualne wiadomości o najwydajniejszych łowiskach. Charakter narady i wypowiedzi dyskutantów potwierdziły fakt, że naukowcy nasi już przestawili swój styl pracy na zagadnienia realne, powiązane z aktualnymi potrzebami naszego rybołówstwa. Pomogły im w tym przede wszystkim wzory naukowców radzieckich, którzy każde zagadnienie badają z myślą o przydatności dla gospodarki krajowej.

RYBOŁÓWSTWO morskie

„ARKA” WYKONAŁA PLAN

Załogi kutrów „Arki” wykonały przed terminem zobowiązania podjęte z okazji Święta 1 Maja. Plan roczny połowów własnych został bowiem wykonany już w dniu 16 października, zamiast w Rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. Dzięki temu plan kombinatu „Arka” jest zrealizowany na 3 tygodnie przed terminem podjętego zobowiązania oraz na dwa i pół miesiąca przed końcem roku.

W tym wielkim dniu pracownicy „Arki” byli w odświętnym stroju. Większość z nich spodziewała się już od pewnego czasu, że w każdej chwili rybacy mogą dostarczyć ostatnią tonę ryb, brakującą do wykonania planu rocznego. Niektórzy nawet obliczali, od tygodnia, kiedy ta chwila nastąpi.

Wiadomość o sukcesie obiegała lotem błyskawicy wszystkich pracowników kombinatu. Ludzie „Arki”, analizując swoje osiągnięcia, wzruszają na dwa główne jego źródła: wzory radzieckie i socjalistyczny stosunek do pracy załogi kombinatu.

Socjalistyczna opieka nad kuterem i jego sprzętem rybackim, walka z przestojami i marnotrawstwem oraz połowy zespołowe przestały w „Arce” być tylko hasłami. Te wypróbowane wzory radzieckich ludzi morza, rybacy „Arkowscy” wprowadzili do codziennej swej praktyki. Właśnie radzieckim wzorom zawdzięczają swoje sukcesy przodujący ludzie „Arki”. Tych, których praca i przykładał zadecydowały o przedterminowym wykonaniu planu rocznego jest wielu.

Załoga kutra „Arka 5” pod kierownictwem zasłużonego przodownika, szypira Augustyna Krefta (zdjęcie środkowe), pierwsza wykonała plan roczny, a w Czylnie Październikowym podjęła się złowić 6 ton ryb ponad plan miesięczny; młodzieżowa załoga kutra „Arka 113” pod kierownictwem Rudolfa Marka zobowiązała się także wyłowić 6 ton ryb dodatkowo z okazji Rocznicę Rewolucji, a plan roczny wykonała jako druga z kolei; załoga „Arki 3” na czele z szyprem Józefem Glembinem jest nie tylko przodownikiem III kwartału współzawodnictwa, lecz również mistrzem w obniżce kosztów własnych i oszczędnościach; przodująca brygada warsztatowców złożona z Brunona Kalety, Władysława Konkola, Franciszka Lewandowskiego, Jana Dagi i innych wyrabia przeciętnie 173 proc. normy; wielokrotna przodownica pracy w sieciarni Sabina Rejman wykonuje przeciętnie 165 proc. normy; wśród pracowników przeładunku przodują Michał Turecki (303 proc.) i zełempowicz Zygmunt Jereczek (293,4 proc.); w patroszarni walczą o pierwszeństwo Anna Klasa, Wanda Dudziak i Zofia Peta, które osiągają ponad 200 proc. normy; robotnicy działu chłodnictwa pierwsi w „Ar-

ce” rzucili hasło i stanęli do Czylny Październikowej - wśród nich przodują Roman Pietrzyk i Henryk Sobociński. Oto ci, którym zawdzięcza „Arka” swój wielki sukces, ci, którzy stali się wzorem dla wszystkich pracowników rybołówstwa morskigo. Wypowiedź wicepremiera Hilarego Minca na temat naszych przejsiowych trudności zaopatrzeniowych w niektóre produkty żywnościowe uświadomiła naszym rybakom fakt, że każda tona

ryby wylowiona przez nich ponad plan - to rozwiązanie problemu żywnościowego dla wielu setek rodzin robotniczych. Stąd też „arkowcy” przyrzekają dolozyć wszelkich starań, aby do końca roku wysoko przekroczyć roczny plan połowów i dostarczyć ludziom pracy dodatkowych milionów kilogramów zdrowej ryby morskiej. Nie wątpimy, że kolektyw ludzi, który już dokonał tak poważnego zadania, potrafi dotrzymać swoich przyrzeczeń.

(wt)



Rybacki list z dalekiej bazy

DO REDAKCJI „STER”!

Wróciliśmy z morza z ładunkiem 792 beczek śledzi i 300 kg tuńczyka, którego złowiliśmy na haki własnej konstrukcji. Obecnie nadsejda prawdziwy sezon śledziowy - będziemy łowić więcej niż dotychczas, tylko w dalszym ciągu brak nam jednego członka załogi, bo „Dalmor” do tego czasu nie przysłał.

W tym rejsie dwaj maciocy Holendrzy przeciw Polsce zostali zmuśtrovani. W ich miejsce mamy dwóch innych Holendrów. Przy wyładunku naszych śledzi są także załogi Holendrów z łądu i z wody. Wszyscy dobrze żyjemy. M. in. pracował tu pewien członek partii postępowej. Obecnie został przeniesiony do innej roboty, ponieważ przyznał się z nami. Jednak inni robotnicy nie uważają na takie represje - przychodzą do naszego pomieszczenia pogwarzyć i pojeść czegoś my nigdy nie odmawiamy. Był u nas przedstawiciel holenderskiej partii postępowej, który zaofiarował się zorganizować dla nas jednodniową wycieczkę po Holandii, gdy przyjedziemy z następnego rejsu. Na takiej wycieczce byli już polskie załogi z „Korabii” i z „Delfina II”.

Wczoraj rozmawiałem z pewną holenderską dziewczyną. Zaczęła się rozmowa o tym jak jest u nas. Ona mówi: moja siostra jest komunistką, więc dużo pochlebnych rzeczy od niej słyszałam o Polsce. Opowiedziałem jej o rozkwicie naszego kraju, o budowie statków rybackich, odbudowie miast, o rozbudowie portów, przemysłu i o coraz lepszym życiu naszych robotników. Holendrzy bardzo się interesują naszym krajem.

A teraz parę słów o polskich łagarach bazujących w Holandii i przychodzących tu czasem naszych trawlerach. Holendrzy twierdzą, że Polacy sami na łagrach nie dają rady łowić, lecz się okazuje inaczej. „Korab I” jedyny nasz łagier z polską załogą i tyłkowymi z pilotem Holendrem pokazał co umie. Ostatnim rejsiem „Korab” złowił najwięcej śledzi ze wszystkich naszych łagrow, bo 866 beczek na „Korabiu I” w okresie wakacji było pięciu uczniów z PCWM na praktyce i dziś odjechali do Polski do szkoły, a w ich miejsce przyjechał pięciu innych Polaków. „Korab I” wyszedł w morze wczoraj wieczorem. Życzymy mu pomyślnych wiatrów!

Ostatnio było wielkie widowisko w porcie rybackim Ijmuiden i sprószadło pełen port ludności holenderskiej: przybył nasz największy trawler „Radunia”. Zjawili się też

dużo reporterów z różnych gazet. Ludność holenderska nie mogła się nadszwić, że Polska może sama już budować tak wielkie statki rybackie jak „Radunia”, który można załozic do największych i najbardziej nowoczesnych w Europie. A my przecież możemy i będziemy nie tylko takie trawlerki budować jak „Radunia” ale i większe i jeszcze lepsze.

A teraz moja bolączka. Trzy tygodnie temu wysłałem pismo do „Dalmoru” do Gdyni z prośbą, ażeby mojej żonie przysyłano punktualnie moje pobory oraz dodatkowe. Dodatku żona nie otrzymuje od tego czasu jak wyjechałem z kraju tj. od lipca. Pisałem także do kierownika załogowego o przemustrowanie mnie i kilku kolegów na wyższą stawkę miesięczną, ponieważ do tego czasu jestem jako praktykant, a już przysługuje nam awans. Na mój list kierownik załogowy do tego czasu mi nie odpowiedział. Gdybyśmy do biali do Polski to niewątpliwie załatwilibyśmy tę sprawę, a tutaj jesteśmy daleko więc zapominają o nas. Proszę o interwencję.

Jeszcze jedna prośba. Po otrzymaniu tego listu proszę wysłać nam „Ster”, bo tutaj go nie otrzymujemy. Ostatni numer „Steru” otrzymałem, za który serdecznie dziękujemy.

J. B.

Korespondent z „Korabii II”

Pod ostrzem KRYTYKI

Niszczą się liny stalowe

W Rożnowie koło Nowego Sącza leżą i gniją od dwóch lat bez zabezpieczenia liny, które z powo-



zieniem można użyć na dźwigach w portach morskich lub żegluga śródlądowej. Jest ich około 600 m o średnicy 40-80 mm. Sprzęt ten należy do PPRK nr 3 w Krakowie. Uważam, że jeżeli liny są potrzebne przedsiębiorstwu powinny być nakryte i konserwowane, gdyż przez dalsze leżenie ulegną całkowitemu zniszczeniu. Należy przypuszczać, że kierownictwo PPRK nr 3 w Krakowie zapomniało o socjalistycznej opiece nad sprzętem. A zdawać by się mogło, że w warunkach budownictwa socjalistycznego i walki o obniżenie kosztów własnych nie należy przypominać kierownictwom przedsiębiorstw o potrzebie należytej troski nad materiałem i sprzętem, które nadają się do użytku jak również o obowiązku upływności remanentów.

E. W.
Korespondent

Dlaczego załoga promu „Wolin”

lekceważy bezpieczeństwo ludzi i pojazdów?

Obsługa promu „Wolin” nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z odpowiedzialności, jaka na niej ciąży przy przewożeniu pasażerów i pojazdów. Załoga dość często zaniedbuje drobne, zdawałoby się czynności, które jednak w konsekwencji stają się przyczyną nieszczęśliwych wypadków i narażają Żeglugę Przybrzeżną na poważne straty finansowe.

Z długiej listy wypadków przytoczę tylko dwa najbardziej charakterystyczne.

Ubiegłej zimy samochód osobowy „Mercedes” Dyrekcji BBR wjechał na prom wpał do wody i podciągnięty został przez żuraw. Na szczęście bez szkodliwych dla pasażerów i pasażerów. Komisja Arbitrażowa w Szczecinie ustaliła winę obsługi promu, a koszt wydobycia samochodu w wysokości 2.000 zł pokryła Żegluga Przybrzeżna.

Nie było to jednak dostateczną przestrożką dla załogi, która w dalszym ciągu lekceważy swoje obowiązki np. nie podkłada klocków ha-

mulcowych pod koła pojazdów. Zaniedbanie to stało się przyczyną tragicznego wypadku. Ob. Bońkowski kierownik administracyjno-gospodarczy „Dalmoru” kierując się obok platformy konnej. Cofający się niespodziewanie wóz przygnoił go do łańcucha zabezpieczającego, powodując wewnętrzny krwotok płu-ny. Ob. Bońkowskiego odwieziono do szpitala; przez długi okres czasu był on niezdolny do pracy.

Kapitan promu „Wolin” powinien poświęcić więcej uwagi pracy załogi, a przez karanie niedbalstwa podciągnięty socjalistycznej dyscypliny pracy. Aktyw partyjny, związkowy i referat BHP Żegluga Przybrzeżnej powinny zapoczątkować promy, a koszt wydobycia samochodu w wysokości 2.000 zł pokryła Żegluga Przybrzeżna.

ność za życie pasażerów i mienie państwowe.

M. SKORUPSKI
Korespondent

„Ster” u rybaków we Władysławowie

W dniu 14 października w sali domu wypoczynkowego „Kolejarz” w Wielkiej Wsi redakcja naszego pisma zorganizowała spotkanie z czytelnikami, połączone z występami artystycznymi.

Orkiestra harmonistów grając przejechała samochodem ulicami osady — był to sygnał dla mieszkańców Nowej Wsi, że wieczór artystyczny zaraz się rozpocznie. Tymczasem goście t. zn. nasi redaktorzy i członkowie zespołu artystycznego w pośpiechu... znosili krzesła, ławki — bo gospodarze (rada zakładowa i administracja miejscowej „Arki”), zapomnieli o tym, choć przyrzekli, że widownia będzie przygotowana...

Ale mimo to impreza udała się!

Rybaków z rodzinami szczerze nie zapewnili sale. Red. Włochowski poinformował zebranych, że wieczór zorganizowany przez redakcję czasopisma „Ster” ma na celu wzmocnienie więzi gazetę z czytelnikami. Gdy przedstawiciel redakcji mówił o naszym piśmie, o jego zadaniach i założeniach, para młodocianych artystów w oryginalnych strojach ludowych rozdawała zebranym ostatni numer „Steru”. Hucze brawa świadczyły o sympatii rybaków dla naszego czasopisma. Potem śpiewali o naszej flocie, o Szczecinie, Gdyni i Helu, o „bażantach” i „kociakach” marynarze naszej Ludowej Marynarki Wojennej. Z radością podjęli oni inicjatywę wyjazdu do rybaków, dając tym dowód swego przywiązania do ludzi Wybrzeża.

O tym, że nasze pismo jest przyjacielem, doradcą i trybuną rybaków, mówił red. Okoński, który w zakończeniu apelował, aby rybaków z pełnym zaufaniem, bezpośrednio i otwarcie pisali do redakcji o swych osiągnięciach, troskach, bolączkach i kłopotach.

I znów wesołe pieśni i skoczne tańce — kozaki i

krakowiaki. To dzieci robotników portowych Wisłoujścia prezentują rybakom swój do robek artystyczny.

Szczerze i proste wypowiedzi przedstawicieli redakcji przeplatane były pieśnią, muzyką i tańcem. Zbliżały one do siebie gości i gospodarzy, wytworzyły atmosferę twórczej współpracy. Rybakom mówił o tym, by „Ster” punktualnie docierał do rąk czytelników, by uczył nowych metod pracy, by częściej pisał o bazie we Władysławowie, by troszczył się o sprawy bytowe rybaków.

Dobrze, że wydrukowaliście list rybaka o tej fałszywej Władysławowie, że otwarła jest tylko w piątki do godz. 19 — mówi ktoś ze środkowych rzędów — ale na piszcie jeszcze o tym, że tam jest bardzo brudno.

Konferansjer zapowiedział z humorem nowe punkty programu: taniec białoruski w oryginalnych strojach, ognisty kozak, polkę marynarską, śpiewy i wiele innych występów, które z dużym powodzeniem wykonywał zespół taneczny ZPGG z Wisłoujścia i marynarze.

Wieczór ten spełnił chyba swoje zadanie. W kilka dni później bowiem otrzymaliśmy od rybaka Romana Gularowskiego serdeczny list, którego wyjątki cytujemy: „Sterze” — będąc we Władysławowie byłem na Twoim wieczorku artystycznym. Bardzo było przyjemnie. Szkoda, że mało było rybaków z naszej spółdzielni pracy „Rybak Morski” w Lebie, gdyż znając nasze zapotrzebowanie krajowe na ryby, wykorzystują na połowy nawet święta i niedziele. Jednak obecni na wieczorku przekazali mi to, co widzieli i słyszeli. „Sterze”, przyjeżdż do nas do Leby!

Przyjeżdżcie — do Leby i do innych portów z żywym słowem i pieśnią, aby jeszcze bardziej zacieśnić przyjaźń i współpracę z Wami — Czytelnicy.

Skończyć z brakiem dyscypliny pracy w bazie rybackiej w Uście

W dniu 2 października br. w bazie rybackiej w Uście superkurty szyper sam porozwieszał włoki, a „Ust 58” i „Ust 59” nie wyszły na połowy.

Idziemy na kuter „Ust 58”, którego szyprem jest Jan Fleischer i stwierdzamy, że cała załoga jest pijana. Urządzano po prostu pożeganie szypa, który przechodził na inny kuter. Zapytujemy jak z planami. Nie mogliśmy się jednak dogadać z załogą. Na kuterze nieporządek: mokre włoki na pokładzie, brud w motorowni, w kubryku pod piecem mokra i brudna watawka, a cała ubikacja zanieczyszczona.

Zwiedzamy następnie kuter „Ust 59”, którego szyprem jest Janusz Korcz. Dowiadujemy się, że kuter nie wyszedł w morze dlatego, bo załoga kutra po odejściu szypa do domu na spocznik, urządziła również libację. I tu w kubryku leżą butelki po wodce, puszkę po konserwach, niedonalki na podłodze — słowem brud i nieporządek.

Kiedy zapytujemy szypa o załogę ten wyjaśnia, że pojechała „na własną rękę” do domu nie meldując o tym nikomu. Pozostał tylko szyper i pomocnik motorzysty.

Na kuterze włoki suszą się powyciągane na maszt — porządek „jaki — taki”. Czy to jednak zasługa załogi? — pytamy pomoc-

nika motorzysty. Okazuje się, że szyper sam porozwieszał włoki, a motorzysty sprzątnął pomieszczenia — reszta załogi nawet nie za interesowała się pracą.

Dwa lekkomyślnie niewykorzystane dni połowowe — to ogromne straty dla gospodarki narodowej i wyrwa w zaopatrzeniu ludności. To również strata dla rybaków, gdyż według nowej umowy zbiorowej zarobki rybaków kształtują się m. in. w zależności od przekroczenia planów połowowych i oszczędności materiałów, paliwa i sprzętu kutrowego.

Czy nie lepiej iść po skończonej pracy do świetlicy Domu Rybaka i spędzić tam kulturalnie czas wolny od pracy zamiast zatruwać organizm wódką?

Chcielibyśmy wiedzieć, jakie konsekwencje wyciągnęło kierownictwo bazy rybackiej w Uście i rada zakładowa w stosunku do rybaków Władysława Cegiętka, Alojzego Tuszyńskiego i Stanisława Odsetka za samowolne opuszczenie miejsca pracy oraz w stosunku do rybaków winnych strat w połowach na skutek pijactwa? Co robi rada zakładowa i kierownictwo, aby odciągnąć swych ludzi od pijactwa i podnieść dyscyplinę pracy?

„ZEN”
Korespondent z Ustki.



POSIADA ZAPAS NOWYCH BECZEK I SKRZYNEK NA 5 LAT

Mówią, że od nadmiaru głowa nie boli. Jednak nie zawsze tak nowiutkich beczek i skrzynek. bywa. Najlepszym tego przykładem są obecne kłopoty kierownictwa bazy rybackiej w Kołobrzegu.

Zaczęło się wszystko bardzo niewinnie. Pewnego dnia przyszedł do bazy kilkunastu wagonów tran sport nowych beczek i skrzynek. Wszyscy odetchnęli z ulgą — nie będzie więcej kłopotów z opakowaniem na rybe. Jednak na tym się nie skończyło. Po kilku dniach nadszedł jeszcze jeden transport, a w tydzień później następny. Cała załoga przedsiębiorstwa zaczęła się trochę niepokoić. Któż tyle tych beczek i skrzynek zamówił? Gdzie to wszystko zmagazynować?

Zmartwienie było poważne, lecz nagle skończyło się i to w sposób najmniej oczekiwany. Po prostu przyszedł nowy transport beczek i skrzynek. Trzeba zaznaczyć, że nie był on wcale ostatnim.

Przestano się więc martwić z ogórków, nie jest szczęśliwie; mo- założeńmy rękami i rzucano się energicznie do walki z prawdziwą powodzią beczkowo - skrzynkową w Kołobrzegu.

Olbryzi plac bazy pokrył się

wysokimi na 3 piętra sztapłami nie boli. Jednak nie zawsze tak nowiutkich beczek i skrzynek. Uzbierało się tego tyle, że pracownicy bazy rybackiej w Kołobrzegu — w najlepszym wypadku — sięgną po ostatnie z tego zapasu beczki i skrzynki gdzieś około ... 1956 roku. Zachodzi jednak obawa, że nie będą one mogły już wtedy służyć swemu przeznaczeniu, ponieważ w ciągu tych 5 lat deszcze, śniegi i słońce na pewno dokonają dzieła całkowitego ich zniszczenia.

Trudno nam ustalić przyczynę i źródło tego wielkiego, niepotrzebnego i szkodliwego nagromadzenia beczek i skrzynek w Kołobrzegu. Zajmie się tą sprawą niewątpliwie Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego. Pewnym jest jednak, że rozwiązanie kierownictwa bazy, polegające na sprzedaży beczek — przeciwieństwo zaplanowanych i wykonanych dla rybołówstwa morskiego — spółdzielniom ogrodniczym do kiszzenia ogórków, nie jest szczęśliwe; może bowiem ono jeszcze w tym roku spowodować duże braki zaopatrzeniowe w innych przedsiębiorstwach rybackich.

(w)

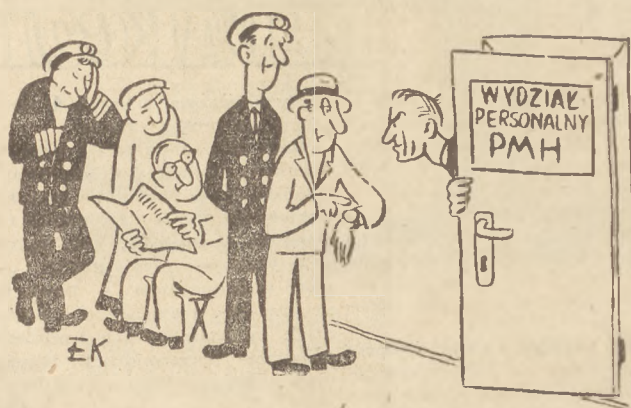
Lepiej zaopatrywać MCZ

Rybaków obwodów Trzebież i Szczecin, zaopatrując się w punkcie sprzedaży Stepnica narzekają, że Morska Centrala zaopatrzenia w Gdyni dostarcza na rynek buty gumowe, które po kilku dniach pracy na wodzie rozklejają się i stają się bezwartościowe. Wskutek dostarczenia tego gatunku towaru rybaków są narażeni na niepotrzebne wydatki, gdyż nie mają z butów korzyści w czasie połowów. Naczelny dyrektor MCZ w Gdyni w rozmowie z rybakami z Trzebieży już dość dawno przyrzekł im, że placówka otrzyma w najbliższym czasie lepszy asortyment butów gumowych — lecz niestety — do tej chwili —

jest to tylko obietnica. Kiedy się coś obiecuje, należy tego dotrzymać. Mówiąc o zaopatrywaniu placówek sprzedaży MCZ w ogóle na leży podkreślić, że w obecnym sezonie jesiennym odczuwa się w nich brak ubrań przeciwostymowych, butów biodrowych oraz ba- wełny.

MCZ w Gdyni z tych kilku uwag powinna wyciągnąć jak największe wnioski i tak zaopatrywać swoje punkty sprzedaży by rybaków nie narażać i w każdej chwili mogli się zaopatrywać w sprzęt i odzież stosownie do potrzeb.

B.



Dział Personalny PMH „urzęduje”

Stare, lecz mądre przysłowie mówi, że „czas to pieniądz”. Wiele jednak osób nie przywiązuje wagi do tego przysłowia i nie kwapi się do jego stosowania w praktyce. Na dowód może posłużyć styl pracy Działu Personalnego Centralnego Zarządu Polskiej Marynarki Handlowej, przed którego drzwiami codziennie nudzi się wielu interesantów, wyczekując przez kilka godzin na załatwienie sprawy. Trzeba również podkreślić, iż interesanci spotykają się z aroganckimi odpowiedziami pracowników działu lub są wręcz mylnie informowani. Takie załatwienie i „odprawianie na lipe” petentów naraża CZ PMH na wiele

nieprzyjemnych uwag, które podrywają autorytet instytucji w opinii pracowników. Nie należy się więc dziwić skargom i narzekaniom interesantów i marynarzy, a nawet złośliwym uwagom wypowiedzianym pod adresem tej komórki.

Dział Personalny powinien stanowczo zmienić swój styl pracy, aby podobne wypadki nie powtarzały się.

Młodzież ZMP-owska apeluje do kompetentnych czynników o otoczenie wszystkich interesantów rzetelnie wiście socjalistyczną opieką.

KOLEGIUM REDAKCYJNE
GAZETKI SCIENNEJ ZMP
PRZY CZ PMH

Echa naszego konkursu

Rada Miejsowa „Spedrapidu” w Szczecinie zawiadomiła nas, że w akcji konkursowej „Steru” osiągnęła 104 proc. abonentów, na ogólną bowiem ilość zatrudnionych 40 osób zwróbowano na IV kwartał br. 20 prenumeratorów oraz na miesiąc listopad i grudzień br. 22, czyli razem 42 abonentów „Steru”. W akcji propagandy „Steru” odznaczili się: mąż zaufania Elżbieta Dąbrowska i przewodniczący rady miejscowej Edmund Juchnicki.

Udział w konkursie „Steru” zgłosił również tow. Czesław Naskrecki, przewodniczący rady zakładowej przy Centrali Zbytu Węgla w Szczecinie.

Tow. Naskrecki zgłosił także do konkursu zespołowego radę zakładową oraz nadesłał nam dowód przekazania należności za 30 egz. prenumeraty „Steru” na IV kwartał br. łącznie z imiennym spisem zgłoszonych prenumeratorów.

Kto będzie następny?

ŚLADEM naszych interwencji

ZARZĄD Koła Sportowego ZPGG w Gdańsku wręczył dyplom honorowy uczestnikom marzów jesiennych. Nadto Zarząd Okręgu ZPFZ w Gdańsku polecił radzie zakładowej w większym niż dotychczas stopniu zainteresować się zagadnieniem sportu i wychowania fizycznego na swym terenie (notatka pt. „Obudzić ze snu Zarząd Koła Sportowego przy Dyrekcji ZPGG” w n-rze 10).

KIEROWNICTWO Wytwórni Mączki Rybnej w Darłowie usunęło beczki ustawione wzdłuż szosy i wysłało je do właściwych odbiorców. (Notatka pt. „Miesiąc czystości minął ale nie w Darłowie” w n-rze 8).

KIEROWNICTWO rejonu gdańskiego ZPGG przydzieliło koło sportowemu drugi pokój i świetlicę w haraku położonym w Nowym Porcie przy ul. Oliwskiej 35.

Niezbędny remont i wyposażenie tych pomieszczeń nastąpi w najbliższym czasie (notatka pt. „Więcej zrozumienia dla sportu w porcie gdańskim” w n-rze 10).

CENTRALNY Zarząd Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie wyjaśnił nam, że wydawanie obiadów wczasowicom w Domu Rybaka w Uście rzeczwiście miało miejsce w lipcu br.

Czynnik kontrolne, które prowadziły w początkach sierpnia br. lustracje stołówek, sprzeciwiły się tym praktykom polecając administracji bazy „Barki” przeprowadzić doraźne lustracje stołówek i wyciągnąć konsekwencje służbowe w stosunku do kierownika Domu Rybaka, za lekceważenie przepisów i zarządzeń władz nadzórnych (notatka pt. „Stołówka rybacka „Barki” nie jest gospodą” w n-rze 14).

BIURO Portowe PP „Baltona” w Szczecinie uznając słuszność krytyki, powiadomiło nas, że puste butelki zostały zabrane z s/s „Petrovski”, a pracownia winnego załatwienia ukarano ostrą nagana. Kierownictwo przedsiębiorstwa zapewniło, że podobne wypadki już się nie powtórzą. (Notatka pt. „Statki PMH nie są magazynami butelek” w n-rze 10).

EKSPOZYCJA „Palcarka” w Gdańsku zawiadomiła nas, że artykuł zamieszczony w n-rze 18 pt. „Palcarka w Gdańsku jeszcze raz pod rozważenie” swoim zadaniem, gdyż obecnie położono większy nacisk na szkolenie zawodowe i ideologiczne w czasie przerw w pracy oraz wszczęto starania o uzyskanie materiałów z kursów korespondencyjnych handlu zagranicznego. Uznano również, że przerwanie czasu oczekiwania w rezerwie na grę w siatkówkę — jak to kiedyś było — nie jest słuszne.

W ODPOWIEDZI na artykuł pt. „Poprzedzić pracę Rady Technicznej na s/s „Wrocław” wykazanie braku” opublikowany w n-rze 15 naszego pisma, Centralny Zarząd PMH nadesłał odpowiedź, że z dniem 1 września br. wprowadzono na statkach PMH nowy program szkolenia zawodowego, zatwierdzony przez Ministerstwo Żegluga, Rada Techniczna na s/s „Wrocław” otrzymała pomoc instruktorową ze strony ZPFZ i aparatu kulturalno-oświatowego.

SCENA Portowego Domu Kultury w Gdyni zostanie wybudowana i oddana do użytku w tym roku. Planuje się na niej organizować imprezy kulturalne na tej scenie będzie akademicki zespół 34 Roczniczy Wstąpienia Rewolucji Październikowej. (Notatka pt. „Co jest ze sceną w Domu Kultury?” w numerze 16).

W ZWIĄZKU z notatką pt. „Związek zawod. powinien zainteresować się sprawą załogi m/s „Narew”, zamieszczoną w n-rze 14 „Steru” Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Żegluga w Szczecinie wręczył nam, że czasopiśmie i gazetę oraz gr. świetlicową kompletną u siebie delegat załogowy i dlatego nie docierały one do rąk załogi statku.

Załoga m/s „Narew” objęta jest umową zbiorową PMH. Z uwagi, że umowa ta nie jest dostosowana do ataków dwuwahlowych. PZM w Szczecinie na wniosek Zarządu Okręgowego ZPFZ w Szczecinie przystąpił do opracowania nowej umowy zbiorowej dla tego typu jednostek.

RADZIECCY BOHATEROWIE PRACY
WZOREM I PRZYKŁADEM
DLA BUDOWNICZYCH SOCJALIZMU
W POLSCE

Odpowiedzi i porady REDAKCJI

Kazimierz Antczak, Nowy Port. — grody książkowe, a nazwiska umiesz-
Jak informuje nas Rada Zakładowa ZPPZ przy ZPGG Gdańsk-Nowy Port, sprawa kolportażu „Steru” w porcie gdańskim ulegnie usprawnieniu.

Roman Pranga, Pszczółki. — Wasz list w sprawie przyjęcia do służby w Marynarce Wojennej skierowaliśmy do właściwych władz. O wyniku poinformujemy Was po nadejściu odpowiedzi.

Robotnik portowy z Ustki. — Sprawa niedociągnięć na odcinku zaopatrzenia w sprzęt małych portów zainteresowali Ministerstwo Żegluga, które w nadesłanym do redakcji wyjaśnieniu poinformowało nas, że braki te zostały usunięte.

Obecnie małe porty są wyposażone w dostateczną ilość łopatek. Zużyte taśmy bieżące przenośników zostały wymienione. Nadto Zarząd Małych Portów otrzymał kilka nowych transporterów.

M. Szpil. m/s „Warmia”. — W liście poruszyliście ważną dla załóg pływających sprawę niepunktualnego dostarczania czasopism i prasy codziennej na statki naszej floty handlowej. Zwróciliśmy się z interwencją w tej sprawie do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Żegluga, który wyjaśnił nam, że dla wszystkich jednostek PMH zaplanowano na rok bieżący następujące czasopisma: „Głos Pracy”, „Ster”, „Głos Wybrzeża”, „Horyzonty Techniki”, „Problemy”, „Szpilki”, „Nowa Kultura”, „Nowe Czasy”, „Nowe Droidy”, „Zielony”, „Przekrój”, „Krokodil”, „Morskiej Floty”. Wydawnictwa te możecie odbierać z Centrali Bibliotecznej przy Zarządzie Okręgowym ZPPZ w Szczecinie, ul. Małopolskiej 17 w czasie postoju statku w porcie.

Mieczysław Turewicz, Szczecin. — Prosimy o skontaktowanie się z naszą redakcją i podanie swego adresu.

Stanisław Lembas, Gdynia. — Zapytujemy dlaczego przy rozrywkach umysłowych nie podajemy nazwisk autorów i czy są przewidziane dla nich nagrody. Wyjaśniamy, że autorom rozrywek umysłowych wysyłamy na-
Rada Miejskowa ZPPZ przy Państwowym Zarządzie Wodnym w Tarnowie. — Dziękujemy za pozyskanie korespondentów dla naszego pisma. Jesteśmy przekonani, że nowi współpracownicy w najbliższych dniach nawiążą z nami stałą łączność nadsyłając korespondencje, związane z pracą zawodową, społeczną, pisząc o osiągnięciach towarzyszy pracy, organizacji partyjnej i związkowej. Ankietę korespondentów wysłaliśmy pocztą.

Tadeusz Woźniak, Gdańsk. — Interwjujemy w Ministerstwie Żegluga w sprawie ponownego przyjęcia Was do pracy. O wyniku zostaniecie poinformowani.

Sport... Sport... Sport...

Przyspieszyć zdobywanie odznaki SPO

wśród pracowników żegluga

Plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej postawiło przed całym ruchem sportowym w Polsce ważne i odpowiedzialne zadanie — zdobycia w 1951 roku 150.000 odznak „Sprawny do Pracy i Obrony”.

W jakim stopniu plan ten został zrealizowany? Otóż należy stwierdzić, że nie we wszystkich zrzeczeniach akcja ta przebiegała równomiernie. Złożyło się na to szereg czynników. Dużą rolę odegrała w poszczególnych ośrodkach aktywność działaczy sportowych, pomoc organizacji partyjnych i rad zakładowych oraz odpowiednia propaganda i popularyzacja odznaki.

Dotychczas tylko 2 zrzeczenia, tj. Stal i Włókniarz wykonały przyjęte na siebie zobowiązania. W innych prowadzona jest silna propaganda, ażeby jak najszybciej zrealizować plan zdobywania odznaki.

W akcji tej nie powinno zabraknąć członków kół sportowych zrzeszonych w Związku Zawodowym Pracowników Żegluga. Przyznajmy sumokrytycznie, że na naszym odcinku zdobywanie odznaki SPO jest szczególnie opóźnione. Dlatego też należy wykorzystać pogodny klimat listopadowy i wypełnić pozostałe normy. Odznaka SPO — symbol radości i sprawności fizycznej winna się znaleźć na piersi każdego robotnika portowego, marynarza i rybaka.

A. S.



Żeglarskie mistrzostwa ZSRR, które odbyły się na wodnej przystani „Dynamo” w Moskwie zgromadziły olbrzymią ilość startujących załóg. Sport ten cieszy się w ZSRR dużą popularnością zarówno wśród młodzieży jak i dorosłych.

Na zdjęciu: Załoga WCPSP E. Gniodowska i W. Sławińska, które wygrały finał w swojej klasie.

W kalejdoskopie sportowym

Drużyna ATK reprezentująca armię czechosłowacką w boksie, przegrała w Warszawie do Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego 6:14.

Zwycięstwo to, nie powinno jednak nastrajać nas demobilizująco. Naszym pięściarzom brak jeszcze ciagle technicznego szlif i urozmaiconych ataków. Braki te muszą oni jak najszybciej nadrobić. Pamiętajmy, że zbliża się Olimpiada i że nasza drużyna pięściarska ma godnie reprezentować barwy narodowe na XV Igrzyskach Olimpijskich, które odbędą się latem 1952 roku w Helsinkach.

Gorące dyskusje toczyły się w prasie sportowej dookoła występu naszych lekkoatletów w meczu z Niemiec, Republiką Demokratyczną.

Podczas gdy lekkoatleci polscy wysoko, bo różnicą 41 punktów, pokonali swych przeciwników, to nasze lekkoatletki poza dwoma konkurencjami (kula i skok w dal) we wszystkich innych uległy zawodniczkom NRD. A przecież jeszcze niedawno konkurencje żeńskie stały u nas wyżej, aniżeli u naszych sąsiadów i w ubiegłym roku w Berlinie, niektóre z naszych lekkoatletek wygrywały ze swymi obojętnymi przeciwniczkami. Gdzie leży przyczyna słabości? Okazuje się, że Niemki sukcesy swe opierają na systematycznym i intensywnym całorocznym treningu, podczas gdy Polki marnują sezon zimowy, tak ważny dla zdobycia kondycji. Trenując w ten sposób, nigdy nie osiągną klasy światowej. Lekkoatletki — weźcie przykład z gimnastyczek! Mistrzynie świata Helena Rakoczy tylko dzięki niezwykle silnej woli i starannemu, wieloletniemu treningowi, uzyskała tak wspaniałe zwycięstwo.

Obok pięściarstwa, koszykówka stała się u nas drugim z kolei sportem, ścigającym na hale w okresie jesieni i zimy tysiące zwolenników. Tegoroczne boje czołówek naszych koszykarzy zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie. Liga koszykówki drużyn męskich już wystartowała, a poszczególne spotkania dowiodły, że walka o tytuł mistrza Ligi a zarazem mistrza Polski na rok 1952 będzie niezwykle zaciekła. Pamiętajmy, że ukoronowaniem przyszłego sezonu ma być start koszykarzy na Olimpiadzie w Helsinkach. Drużyna gdańskiej Spójni, która w tym roku zdobyła zaszczytny tytuł wicemistrza i Ligi, doloży niewątpliwie wszelkich starań, ażeby i w obecnym sezonie właściwie reprezentować koszykówkę Wybrzeża.

Cały sport wyczynowy stawia się już obecnie na start w XV Igrzyskach Olimpijskich. Jak zapowiedziało kierownictwo GKFF, w najbliższych tygodniach ustalona już będzie lista kandydatów na Olimpiadę. Pływacy, którzy w tym sezonie ustanowili najwięcej rekordów, przygotowują się pilnie do startu w Helsinkach. Już od grudnia otwarte będą specjalne obozy, przy czym zawodnicy otaczani będą szczególną opieką na 4 pływaków przypadnie i trener. Duży nacisk kładzie się na to, ażeby wykorzystanie u naszych zawodników błędów stylowych i szkoleń ich indywidualnie. Mecz z NRD wykazał, że nasi pływacy jak Gremłowski, Toka-czewski, Procel, Mroczkowski, Dobrosławski i kilku innych, są na najniższym poziomie. Aby tak w konkurencjach indywidualnych jak i w sztafetach osiągnąć wyniki na skalę europejską. (as)

WYJAŚNIENIA

W wyjaśnieniu na notatkę pt. „Pracownicy stoczni winni z zaufaniem podchodzić do uwag marynarzy” w nrze 14 — Morska Obsługa Radiowa Statków stwierdziła, że w celu zabezpieczenia urządzeń koncertowych przed zniszczeniem — w wyniku porozumienia z Centralnym Zarządem PMH ustalono, że sprzęt koncertowy w wypadku braku miejsc w specjalnie zabezpieczonym pomieszczeniu będzie instalowany w Kabinie oficera k. o.

Na s/s „Tobruk” zainstalowano radiodiodbiornik w nowowbudowanej świetlicy na rufie statku na żądanie załogi i oficera kulturalno-oświatowego.

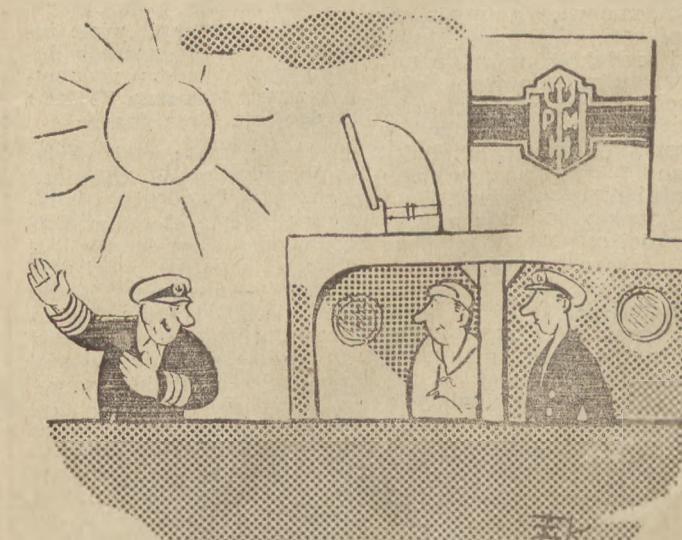
znaczonej do zraszania przeładowywaną masę węglową. Ekspozytura Morska CZW zabiega w dalszym ciągu o przezwyciężenie trudności, które uniemożliwiają ostateczne i prawidłowe zrealizowanie koncepcji zraszania węgla wodą.

W związku z notatką, zamieszczoną w nr 16 pt. „Zapomniany apel” — Departament Zaopatrzenia Ministerstwa Żegluga wyjaśnia, że sprawę zbiorów i dostaw makulatury do Centrali Odpadków Użytkowych reguluje we wszystkich przedsiębiorstwach instytucji i urzędach zażądanie ministra żegluga z dnia 7 lipca br., a normy zużycia papieru — okólnik nr 1/51 Biura do Spraw Papieru.

Od redakcji: Szkoda, że słuszny apel „Pracownicy Stoczni” nie został sponzorowany i rozpowszechniony przez rady zakładowe i miejscowe ZPPZ. Jak dotąd nie poinformowano nas o podjętych tego rodzaju zobowiązaniach względnie o wynikach zbiorów makulatury. A chętnie podzieliłbyśmy się z iniektatorką wadomością, że jej apel nie trafił w próżnię, lecz znalazł szeroki oddźwięk, przynosząc gospodarce narodowej poważne oszczędności.

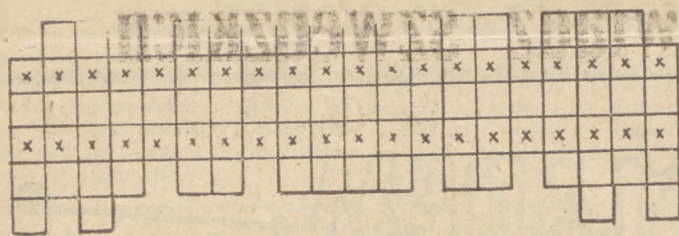


Z gazetki ściennej jednego ze statków PMH



— Czemu uciekacie ze statka?

— Tyle było statków w naszej ostatniej podróży, że wolimy się nieco „wybielić” przed spotkaniem ze „statkiem” w domu...



Logogryf

Wpisać planowo 20 wyrazów o podanym poniżej znaczeniu. Literę w rzędach oznaczonych krzyżykami, czytane poziomo dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) zwój papieru, 2) ptak drapieżny, dzienny z rodziny sokolów, 3) kopyto zwierzęce rozdwojone (wspak), 4) część ciała, 5) dopływ Dunaju (wspak), 6) port w Dalmacji (wspak), 7) wielkie zbiorowisko wody, 8) duża beczka, 9) dar

łatwej i pięknej wymowy, 10) idealny spokój, 11) geniusz naszej epoki, 12) rodzaj żywicy używanej jako lekarstwo, rodzaj rośliny z rodz. liliiowych, 13) mityczny lotnik, 14) cicho (w muzyce), 15) dyscyplina sportu, 16) przysówek, 17) ustawowy okres wypoczynku, 18) żarliwość, unięślenie, 19) gwóźdź z wypukłą główką, 20) licznie, gromadnie (wspak).

Ułożył Karol Kugler

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 17

Krzyżówka: Pole A: 1) as, 2) Szczecin, Wally Chrobrego 2 Z.P.S.; U.S.A., 3) Sura, 4) nura, 5) „Saturn”; Pole B: 1) A.M., 2) mat, 3) tama, 4) Maryn, Woj., 5) Wiktoria Plo- „Marta”, 5) amator; — Pole C: 1) ar, 2) kora, 3) kair, 4) fakir, 5) grafik; — Pole D: 1) A.L., 2) ale, 3) Lena, 4) walet, 5) „Lewant”.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 17 nagrody książkowe otrzymują: 1) Witold Kwieciński, Szczecin, ul. Świerczewskiego 24; 2) Ryszard Krydel,

468 — 88 = 380
18 × 14 = 252
26 + 102 = 128

Nakładem „Wydawnictwa Morskiego” ukazała się broszura pt. „Sprawa m/s „Batory”. Jest to wbrew zasadom prawa międzynarodowego — korzystanie z urządzeń portowych w Nowym Jorku merykańskich wobec naszego statku i jego załogi. Na podstawie dokumentów i wycinków z prasy amerykańskiej przedstawiony jest rozwój perfidnego postępowania władz USA, uniemożliwiający — „Sprawa m/s „Batory”. Jest to wbrew zasadom prawa międzynarodowego — korzystanie z urządzeń portowych w Nowym Jorku merykańskich wobec naszego statku i jego załogi. Na podstawie dokumentów i wycinków z prasy amerykańskiej przedstawiony jest rozwój perfidnego postępowania władz USA, uniemożliwiający —

DO CZYTELNIKÓW „STERU”

Zawiadamiamy, że z przyczyn niezależnych od „Wydawnictwa Morskiego” i Redakcji „Steru” pismo nasze narażone ukażwać się będzie nadal jako dwutygodnik. Wszelkie kwoty wpłacone na poczet prenumeraty „Steru” jako tygodnika, zostaną uznane za wpłaty na prenumeratę dwutygodnika na okres dwukrotnie dłuższy. — Cena pojedynczego numeru 30 gr, w prenumeracie miesięcznej 50 gr, kwartalnie 1,50 zł, półrocznej 3,00 zł, rocznej 6,00 zł.

niana przez marynarzy, uczestników dawnego korpusu ekspedycyjnego w Vietnamie:

„...Oświadczamy, że solidaryzujemy się z tym, co powiedział Henri Martin, solidaryzujemy się z jego walką przeciwko ohydnej wojnie, przeciwko tym, którzy nieustannie zdradzają tradycję prawa i honoru naszej armii, naszej marynarki. Żaden marynarz nie może nie zgodzić się z tym, co powiedział jeden z najlepszych synów naszego kraju — marynarz, republikanin i Francuz”.

Powstaje komitet obrony i uniewinnienia Henri Martina. Potężne manifestacje odbywają się w samym Tulonie przed więzieniem morskim o złotych murach, rozgrzanych słońcem.

Echa tych manifestacji przenikają aż do cel, w której zamknięto bohatera walki przeciwko brudnej wojnie. 22 lipca Henri pisze do swej matki: „Wczoraj odbyła się wiodna manifestacja. Słyszałem Marsyliankę i okrzyki: „Żądamy pokoju! Uwolnić Martina”.

A więc mury więzienne nie wystarczają, aby odizolować człowieka od jego narodu. Henri Martin wiedział, że nie jest opuszczone...

IX. — „NIE DAĆ SIĘ ZGNĘBIĆ...”

Henri Martin słyszy z celi okrzyki ludu francuskiego, żądającego jego uwolnienia. Nie czuje się więc osamotniony. Codziennie przenika przez mury więzienne podmuch wolności.

Nie załamuje się. Listy jego są dowodem przykładowego hartu ducha. W kilka dni po swym uwięzieniu tak pisze do rodziców:

„Czy istnieje coś bardziej cenniejszego niż pokój? Co nam daje ta wojna? Czy Buddyzmcy mają zamiar okupować Paryż i nawrócić nas na buddyzm? Nie! Żądają niezłomności, która de Gaulle przyrzekł im w marcu 1945 roku. A żąda tego nie garstka agitatorów. Gdyby tak było, ludność dawno wydała by ich naszym oddziałom. Nie, żąda tego cały naród...”

(c. d. n.)

Henri MARTIN marin de France

HENRI SŁYSZY OKRZYKI MANIFESTUJĄCYCH MAS:
„UWOLNIĆ MARTINA”.

Osadzony od 1950 roku w ciemnej celi straszliwego więzienia morską w Tulonie, Henri Martin męczył się nadzieją w sercu oczekując chwili, kiedy stanie przed sądem wojkowym...

W małym kościółku w Rozière matka Martin w gorących modlitwach błaga, niebios, by syn jej wyszedł z tego piekła, do którego wrzuciła go złość ludzi żerujących na wojnie.

Przy każdym ognisku rodzinnym Francji opowiadano sobie wieczorami o podoficerze marynarki, którego nazwiska jeszcze nie znano, lecz o którym wiadomo, że został uwięziony za odmowę wzięcia udziału w ohydnej wojnie w Indochinach, pożerającej ludzi i piącej krew, brudnej wojnie pieniądza i spekulacji planami z pól ryżowych i plantacji drzew kaurukowych — wojnie — będącej ogniskiem powszechnego konfliktu, wojnie — która kosztuje tyle miliardów, wyjętych z kieszeni uczciwych ludzi...

Wiadomość o aresztowaniu i uwięzieniu dzielnego marynarza rozszalała się po wszystkich wioskach jak i miastach.

W okręgu Var broszurka Federacji Francuskiej Pomocy Społecznej alarmuje ludność tymi słowami: „A więc pragnienie pokoju jest w zrozumieniu naszych czynników rządzących — przestępstwem. Dość już takiej niesprawiedliwości”.

W marynarce kursuje inna broszurka, wydana i rozpowszechn-

Zdjęcia w numerze: Uklejewskiego, Komorowskiego, Staszewskiego, Cellego, Zjawatki, CAF.

Wydawnictwo Związku Zawodowego Pracowników Żegluga RP — PPW „Wydawnictwa Morskie” — Redaguje Kolegium — Adres redakcji i administracji: Gdańsk, ul. Wały Piasłowskie (gmach

ZPGG) IV s. — Telefon redakcji 332-97. — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch” — F. 6 PKO Gdynia — XI-55152/431 — Druk PGZG „Dom Pracy” Gdańsk.

W-2-13864